

Kuryer Poznański  
wydawnictwo z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:  
przy ulicy św. Marci nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 82 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiu tamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 listopada.

### Z bieżącej chwili.

Francuzi goszczą znowu u siebie Rosyan i dają przy tej sposobności bardzo głośny odpliw swęj miłości do przyjaciół nadnewskich. Miasto Brest, jak wczoraj krótko doniosła depesza, dało wielką ucztę na cześć admirała Kalageras i oficerów rosyjskiej eskadry. Uczta miała podobno bardzo podniosły nastrój. Kapela przygrywała oczywiście hymn narodowy rosyjski i marsyliankę: „Chroń Boże cara“ i „Smierć despotom“. Mer Brestu, admirał Barton, prefekt morski, prefekt departamentu Finistère, admirał Kalageras i oficer Knigiew wznosili toasty. Admirał rosyjski Kalageras dał w swym toaście wyraz sympatii do Francji. Kronast i Tulun są historycznymi wypadkami dla obydwóch mocarstw, których połączenie jest tak silne, że nikt ich nie rozewnie. Francja i Rosya — o ironio! — łączą bowiem wspólne idee i zadanie utrzymania powszechnego pokoju. W końcu wznosił admirał toast na cześć prezydenta Faure i narodu francuskiego. Na toast ten odpowiedzieli Francuzi entuzjastycznym okrzykiem: „Niech żyje Rosya!“ Admirał rosyjski przesłał prezydentowi rzeczypośpolitej francuskiej holdowniczy telegram, a mer Brestu wysłał telegram do cara, wyrażający hold całej ludności Brestu.

W Turcyi zapanował, jak się zdaje, względny spokój. Z Azji Mniejszej nie ma dzisiaj depesz o nowych rozruchach, a W. Porta wzbrania się wciąż pozwolić na utrzymywanie mocarstwem drugiego okrętu stacyjnego, motywując swój upor spokojem, oraz surowemi zarządzeniami, jakie poczyniła na przypadek ewentualnych rozruchów w Carogrodzie. Said basza udał się wczoraj do ambasadorów mocarstw i przedstawił im tę sprawę. — Rząd turecki ludzi się, że Niemcy sprzyjają W. Porcie bardziej, niż którekolwiek inne państwo. Rfaat-pasza, wielki wezyr, udzielił świeżo posłuchania korespondentowi „Frankfurter Zeitung“ i odzywał się w sposób manifestacyjny o dyplomacji niemieckiej oraz o cesarzu Wilhelmu II. Wynurzenia dostojnika tureckiego czynią wrażenie, jakoby w Carogrodzie żywno na dzieje, iż dyplomacja niemiecka niebawem porzuci swoją postawę powściągliwą, jakiej dotychczas się trzymała, i zeńce odegrać rolę czynniejszą, nawet pierwszorzdną w wypadkach nad Bosforem. Organa półwładne w Niemczech uznają za stosowne sprostować takie opaczne zapatrywanie rządu tureckiego. „Ani jeden z naszych postępów, — pisze „Hamburger Corr., — nie upoważnia rządu tureckiego do tego rodzaju złudzeń. W przyszłości również nie damy powodu, chociażby dlatego, że Turcyja napewno we szlaby na manowce, spostrzegłszy, iż solidarności mocarstw jest w jakimkolwiek względzie niepełną, co dotyczy sprawy wschodniej. Mylą się także dzienniki berlińskie i zagraniczne, twierdząc, że trójprzymierze w zakresie spraw wschodnio-azyjskich, złożone z Rosyi, Francyi i Niemiec, obowiązuje do państwa nadal na półwyspie bałkańskim. Jest to rzecz niemożliwa chociażby ze względu na interes Austrii. Jeżeli zaś Niemcy nie wysyłają na wody tureckie drugiego okrętu stacyjnego, pochodzi to z przyrody natury technicznej.“ Rząd niemiecki użył nawet pośrednictwa organów nie niemieckich, ażeby pożytk kres komentarzom do wynurzeń Rfaata paszy. „Pester-Lloyd“ usiłuje wykazać, że Niemcy postępują solidarnie z resztą mocarstw. Zanim jeszcze zorganizowano zbiorową interwencję, poseł niemiecki w Carogrodzie przekonywał sultana o konieczności reform w Turcyi i usłuchiwał rady trzech mocarstw, które same naówczas usiłowały wyrzec nacisk na władzę Ottomanów. Później, kiedy się okazało, że sultan jest głuchy na wszelkie perswazyje h. Saurna, pełnomocnik niemiecki w Carogrodzie uzyskał posłuchanie i z całą bezwzględnością, w której przewyższył lorda Salisbury'ego, odkrył padyszachowi rozpaczliwe położenie państwa ottomańskiego.

Z kim się ma Bułgarya połączyć wobec kwestyi wschodniej? Pytanie zadaje sobie oficjalny rusofilski organ „Progres“, który swego czasu ogłosił w sposób niedyplomatyczny ową fatalną mowę Stoilowa, wypowiedzianą w jego trójprzymierzu. Nie odpowiada on dzisiaj na pytanie to, ale za to wyręcza go dziennik Karawelowa, radykalnie anti-austriacki, kombinując bardzo „lo gicznie“. Ponieważ jedynie Rosya połączy Bułgarya z Macedonią i wróci jej d.w.a. świętość polityczną, a uczyni to li tylko z miłości platonicznej, przeto Bułgarzy muszą stanąć po jej stronie. Karawelow nie wątpi, że Rosya uczyni wszystko dla Bułgaryi, przyjdzie z wielką armią, obdarzy ją wielkimi posiaźkami i cofnie się spokojnie poza Dunaj, zadowolając się jedynie szczęściem bratniego narodu. Lepiej już zna i ocenia Rosyję Cankow. Wie on, że Rosya tak bezinteresowną nigdy nie była i nie będzie, zgadza się więc, aby wywierali ona w Bułgaryi podobny wpływ, jak Anglia w Egipcie. Cankow jest przynajmniej politykiem realnym, kocha Rosyję, a kochając ją, musi nolens volens, pragnąć jej knuta. Charakterystycznym jest to, że o ile Bułgarów ogarnia szła miłość dla Rosyi, o tyle wzmagają się ich ni-nawieść do monarchii austro-węgierskiej. Diszaj, zdaniem oszołomionych rusofilów, Bułgarya ma jednego wroga, a wrogiem tym Austro-Węgry. W sobranu woła też jakiś krykacz, rublami ujęty lub rubli pragnący: Uwolnijmy się od jarzma austro-węgierskiego, poslijmy na granicę zandarstwo, aby nie wpuszczali do kraju Austriaków, przywożących nam swoje zgniłe produkty.

### W sprawie nauki przygotowawczej do Sakramentów świętych

otrzymujemy następujące dwa pisma. I Szanownemu Konfratrowi żądającemu informacji w sprawie nauki przygotowawczej do Sakramentów św. (cf. 274 „Kur. Poz.“ z dnia 29 b. m.) odpowiadam niniejszem co następuje:

Z tych samych powodów co Szanowny konfrater, udałem się do król. Rejencyi (w Bydgoszczy) z wnioskiem, aby nakazała nauczycielom mej parafii zwalniać dzieci szkolne z nauki tak rychło, iżby na dziesiątą godzinę przed południem na naukę przygotowawczą stawić się mogli. Rejencya okazała się dość przychylną względem mego wniosku, lecz życzyła sobie, abym moją naukę nie o dziesiątą, lecz o jedenastą godzinę rozpoczął, aby dzieci z dalszych stron zupełnie nauki szkolnej w te dni nie były pozabawione. Na tę propozycję zgodziłem się tem chętniej, że teraz potrzebuję tylko jedną godzinę do dwunastej, trzymać dzieci w kościele, poczem, gdy nauka szkolna się ukończy, przechodzę z dziećmi do lokalu szkolnego. Jest to ze względu na obecna porę zimową dla dzieci i dla mnie bardzo dogodnym. W mem podaniu do Rejencyi mianowicie dwędnosiłem niedogodności, jakie wynikały dla dzieci wówczas, gdy je dopiero o drugiej po południu na naukę przygotowawczą zgromadzałem. Najprzód wskazałem na to, że wiele z tych dzieci z dalszych krańców parafii, zjadłszy pierwsze śniadanie w domu, może już o siódmej godzinie, cały dzień głodne pozostawały. Przecież o dwunastej opuszczają szkołę, do domu na obiad wracać nie mogą, u mnie stawały się na drugą godzinę, a choć w zimowym czasie trzeba było naukę skrócić, jednakowoż niestety z nich dopiero około szóstej godziny wieczorem do domu wracali.

Powtórze zwróciłem uwagę i na tę niedogodność, że większa część dzieci wśród ciemnej nocy, po śniegu i grudzie, nieraz wśród zawiei śnieżnej do domu wracać musiała, tak iż nieraz ich rodzice z latarniami im naprzeciw wychodzili, aby się im jakie nieszczęście nie przydarzyło. Powołałem się także i na to, że protestantkie dzieci, — jak to słusznie Szanowny Konfrater zauważa — w te dni, w których konfirmandenunterricht pobierają, zupełnie są od nauki szkolnej zwolnione i że Księża katolicycy sąsiedniej diecezyi chełmińskiej również przed południem dzieciom nauki przygotowawczej do Sakramentów św. udzielają.

Na te moje przedstawienia zgodziła się król. rejencya o tyle, że nakazała przez odpowiednich powiatowych inspektorów nauczycielom odpowiednio do odległości dzieci tak rychło z nauki szkolnej zwalniać, aby u mnie na jedenastą godzinę stawić się mogli. Z obecnego położenia rzeczy jestem zupełnie zadowolony, a i dzieci nie potrzebują tak długo o głodzie pozostawać i już przed wieczorem wszystkie mogą wrócić do domu. Płynnie zjadł i ta dogodność, że choć to zimowa pora, dzieci jednakowoż bardzo regularnie na naukę uczęszczają. Je bowiem, które do szkoły przyjdą, pójdą też z pewnością i na naukę katechizmową, co dawniej nie zawsze się zdarzało.

Reskrypt ministerjalny nakazujący dzieci zwalniać od szkoły, otrzymał Przew. X dziekan Echaust w Żernikach. Przytaczano z niego odpowiedni ustęp: Berlin, 11 Marcz 1890.

J. N. 10732 U. III. a.

...und die Kinder, welche den konfirmanden-Unterricht am letzteren Orte (Żerniki) besuchen, sind so zeitig aus der evangelischen Schule in Wiesense zu entlassen, dass sie punctlich in Żerniki eintreffen können.

Przepisy szkolne żądają, aby z powodu nauki przygotowawczej nauka szkolna znacznego uszczerbku nie poniosła. Zdaje się więc, że władze szkolne mają prawo rozstrzygać, kiedy o znaczny uszczerbek zachodzi. W każdym razie „was dem einen recht ist, ist dem anderen billig,“ niech więc Szanowny Konfrater w swych zabiegach nie ustaje. O tem, abymy naszą naukę oczywiście o 2 giej po południu rozpoczęli, nigdzie mowy nie ma.

Ślesin, dnia 29 listopada 1895.

X Gr.  
II. „Dla Prus Wschodnich i Zachodnich wydał dnia 1 maja 1876 r. Prezes tychże prowincyi rozporządzenie: „Die Kinder können zum Unterricht zur Annahme zu den heil. Sacramenten für 2 Vormittagsstunden an zwei Tagen der Woche vom Schulunterricht befreit werden — wenn dieselben aber mehr als 2 Kilom-ter zum Pfarrorte zurückzulegen haben, werden sie für den ganzen Vormittag beurlaubt.“ X. Christowicz.

### Potrzeba ratunku.

Kolońska „Volks.tg.“ zamieszcza korespondencję z Berlina, w której porusza stosunki przybływających z różnych dzielnic do stolicy robotników i służących katolickich. Ponieważ głównego kontyngentu tych obywateli dostarczają niestety nasze dzielnice i Górny Ślązsk, przeto uważamy za potrzebne zwrócić uwagę czytelników naszych na ten przedmiot przez powtórzenie wywodów korespondenta katolickiej

„Köln. Volksztg.“, tém bardziej, że zdaje się on być dokładnie poinformowany o odnośnych stosunkach.

Na wstępie swego listu zaznacza korespondent brak dostatecznej pomocy kościelnej we wschodniej części Berlina. Parafia św. Michała liczy 83,000 dusz, a nie ma nawet własnego kościoła, ponieważ kościół św. Michała jest garnizonowym i wolno go używać parafii cywilnej tylko we wolnych godzinach.

Korespondent pisze dalej: „Parafia wieści wielką, po większej części ze wschodu pochodzącą ludność robotniczą, która ciągle się mnoży. W skutek robót przy wystawie przemysłowej w Treptowie, przedmieściu wschodniego Berlina, przybyło wielu robotników w tę stronę, a liczba ich powiększy się znacznie jeszcze. Większą część stanowią Górnoślązacy. Robotnicy i dziewczęta służące z Górno Ślązka ukazują się w ostatnich czasach we wszystkich miastach i wsiach Marchii Brandenburskiej. Aby narodowo liberalni astrologowie nie twierdzili — jak to uczynili niedawno odnośnie do Westfalii — że ludzi tych przysłało centrum, doprosimy o następującem zdarzeniu, o którym referuje „Märk. Volksztg.“: „W pewnej wielkiej wsi kościelnej Marchii brandenburskiej służyła katolicka dziewczyna we dworze. Chciała ona wyjść za mąż za protestanta. Kiedy poszli dać na zapowiedzi tamtejszemu i starostwie, pan ten oświadczył, że nie może parze udzielić kościelnego ślubu, dopóki narzeczona nie zostanie ewangelicką.

Gdyby byli chcieli wiaźić ślub w kościele katolickim, byłiby musieli jechać do Berlina (5—6 mil). Dziewczę zostało ewangelicką, a jej państwo kazało jej udzielić protestanckiej nauki religii w czasie godzin służebnych.

Z własnego doświadczenia stwierdza korespondent, że tego rodzaju przypadki zdarzają się częściej, a na wszach jeszcze więcej, aniżeli w samym Berlinie. Naprawdę kapłani ostrzegają przed wychodźstwem, ale stosunki społeczne są sińiejsze aniżeli okazywana zwykle gotowość słuchania nпомnień i rad duszpasterzy.

W Berlinie parafia św. Michała przyjmuje największą liczbę tych emigrantów. W tej stronie znajduje się dworzec szlaski i zgorzelicki, a przybływający robotnicy zarzucają swoją kotwicę najczęściej w pobliżu dworców. Tutaj w tej właśnie parafii ta jeszcze zachodzi okoliczność, że tam najłatwiejsza sposobność do wyszukiwania pracy. Wschodnia część Berlina jest najbardziej przemysłową i fabryczną dzielnicą stolicy.

Zwróciwszy uwagę na te smutne stosunki, korespondent „Köln. Volksztg.“ proponuje, aby w bliżkości dworca zgorzelickiego wybudować kaplicę, która by pomieścić mogła 2—3000 osób. Będzie ona z pewnością zawsze pełną po same brzegi. Jeżeli nie ma pieniędzy, aby kupić dom dla siebie, to należy wynająć jaką halę, a komorne zebrać w drodze dobrowolnych skadek. „Coś zrobić należy koniecznie i to jeszcze tej zimy, gdyż po otwarciu wystawy przemysłowej w Treptowie staną się stosunki całkiem nieznośnymi. W Treptowie, Stralowiu itd. nie ma także katolickich kaplic, szkół i duchownych; ta zaludniona bardzo okolica jest pod względem kościelnym pustynią.“

Korespondent stwierdza, że w drodze skadek, z których jedna wynosiła 15 000 mk. od jednego z czytelników „Köln. Volksztg.“ zebrano fundusz na zakupienie domu w bliskości zgorzelickiego dworca dla służebniczki Marii. W niedzielę ma nastąpić uroczyste poświęcenie kaplicy. Przez to atoli bynajmniej nie ustąpi brak kościołów, kaplica ta bowiem, obejmująca 150 osób tylko, jest przeznaczona dla Sióstr i ich wychowańców. Korespondent uznaje błogie działanie służebniczki Marii, jest jednakże tego zdania, że wybudowanie kaplicy dla ogółu byłoby o wiele potrzebniejszym. Gdyby korespondent był zamożniejszym, nie podnosiłby głosu, lecz z własnej szkatuły ofiarowałby sumę potrzebną na wybudowanie kaplicy, tak wielką i nagłą jest potrzeba domu Bożego we wschodniej dzielnicy Berlina.

### Ziemianie z W. Ks. Poznańskiego.

hoduający buraki cukrowe zjechali się wczoraj w okazałej liczbie — około 400 — do Poznania i, bez względu na narodowość — zajęli jednomyślnie stanowisko wręcz nieprzychylnie wobec ustawy o podatku od cukru przedłożonej obecnie Radzie Związkowej. Zgromadzenie, któremu przewodniczył dyrektor generalny Ziemstwa p. Staudy odbyło się na sal. Lamberta, a trwało od godziny 3 do 6 po południu. Obrady toczyły się w języku niemieckim, rezolucye odczytano także po polsku. Referentem był p. Tiedemann z Jeziórek, koreferentem w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby p. Grabskiego z Inowrocławia, p. Turno z Obiezierza. W dyskusyi zabierali głos prócz przewodniczącego pp. dr. Skarżyński ze Sławia, Dembiński z Węgier, major E. dell, Timm, baron Massenbach, Cattien, dr. Brukner z Janikowa i inni.

W kwestyi zasadniczej zgadzali się wszyscy mówcy ze sobą, różnice zdań objawiły się tylko w obradach nad formalną stroną rezolucyi, ostatecznie jednak przyjęto jednogłośnie rezolucyę następującą: „Zgromadzenie dzisiaj w Poznaniu rolnicy-hodowcy buraków cukrowych widzą się ku ubolewaniu swemu zmuszeni oświadczyć się przeciwko przedłożonemu Radzie związkowej projektowi do ustawy o podatku od cukru. Projektowane skontyngentowanie i

podatek fabryczny spowodowałyby ograniczenie hodowli buraków cukrowych, skutkiem czego w Księstwie naszym i niezawodnie we wszystkich dzielnicach wschodnich cesarstwa niemieckiego pogorszyłyby się smutne położenie rolnictwa wywołane tutaj w wyższym stopniu aniżeli gdzieindziej, oraz cofnęłyby się kultura ziemi, którą zawiadzają hodowli buraków cukrowych. Mianowicie nie uwzględniałyby fabryki rolników drobnych, skutkiem zmniejszonej produkcji cukru i doprowadzałyby ich do ruiny. Zgadamy się we wszystkich punktach na rezolucyę powziętą dzisiaj przez 13 cukrowni.“

### Rezolucya dyrektorów cukrowni.

Wczoraj odbyło się w Poznaniu zgromadzenie 13 reprezentantów cukrowni z Księstwa, celem zajęcia stanowiska w obec nowej ustawy o podatku od cukru. Uchwalili oni i wysłali na odpowiednie miejsce następującą rezolucyę:

- 1) Stanowcze polepszenie przemysłowej cukrowniczej w środkowej Europie i związanej z nią plantacyi cukrowych buraków jest tylko możliwym na zasadzie zupełnego zniesienia premii eksportowych przez państwa interesowane.
- 2) Jako pochwały zatem godne uznajemy rokowania rządu rzeszy niemieckiej z państwami ościennymi ku wspólnemu zniesieniu premii eksportowych; gdyby jednakże starania te nie miały doprowadzić do rezultatu, uznajemy staranie rządu niemieckiego, które ma na celu złamanie oporu państw ościennych, których przemysł cukrowniczy stoi na tej samej wysokości, co niemiecka, przez podniesienie własnych premii eksportowych.
- 3) Prawo przedłożone radzie związkowej, dotyczące zmiany prawa cukrowniczego, ku naszemu wielkiemu żalowi zawiera propozycyę, które tylko według naszego zdania fabrykom cukru i producentom buraków mogą być szkodliwe. Mianowicie uważamy, że prawo to poszkodowałoby przemysł cukrowniczy prowincyi naszej w porównaniu do tejże w prowincyach zachodnich monarchii, poszkodowałoby wielkie nasze fabryki, oparte na zasadzie Spółek mniejszych właścicieli ziemskich, wobec mniejszych fabryk zachodu, będących wyłącznie własnością pojedynczych bogatych ludzi. — Dalej oświadczamy się stanowczo przeciwko zamierzonemu kontyngentowaniu pojedynczych fabryk, przeciwko podatkowi progresywnemu w fabrykach i przeciwko każdemu podwyższeniu podatku konsumpcyjnego, który i tak dzisiaj jest bardzo wysoki.
- 4) Prosperowanie przemysłowej cukrowniczej w państwie niemieckim polega zasadniczo na ciągłym podnoszeniu się konsumpcyi cukru w kraju samym, która jeszcze bardzo podnieść się jest zdolna, która zaś przez wzmiąskowane nowe opodatkowanie obniżyć się będzie musiała.
- 5) Jesteśmy zdania, że pewnym środkiem do podniesienia przemysłowej cukrowniczej byłby powrót do dawnego systemu opodatkowania od buraków, pod którym nasza przemysłowa tak świetnie się rozwijała i zalecamy użycie tego środka, który także zapewnia dostateczny dochód z przemysłowej cukrowniczej kasie państwowej.

### Z „pedagogiki“ pruskiej.

W czterech ostatnich numerach wychodzącego tu pisma, „Posener Lehrer Zeitung“ znajdujemy obszerną rozprawę rektora p. Schwarz z Inowrocławia na temat: „Pierwsza nauka języka niemieckiego z szeregów uwzględnieniem szkół utrakwistycznych.“ Z przedstawił, którem p. Schwarz poprzedza tę pracę, dowiadujemy się, że zarząd „wolnych“ stowarzyszeń nauczycielskich tutejszej dzielnicy polecił lokalnym stowarzyszeniom ten temat pod dyskusyą i że z jego to inicjatywy p. Schwarz mówił w Inowrocławiu na ten temat na tegorocznym prowincyonalnem jesiennem zebraniu tych stowarzyszeń. Następnie zaznacza prelegent z pewnem zadowoleniem, że w ostatnich 25 latach zmniejszyła się u nas liczba analfabetów o połowę, co zawdzięcza się używaniu odpowiedniej metody w szkole i sumiennemu przeprowadzeniu przymusu szkolnego. Co do tego, to powinien przecież prelegent wiedzieć, że większa lub mniejsza liczba analfabetów jakiego kraju jest niepewną miarą, mającą dowodzić jego kultury, to też niejedyną rzeczą, np. szwajcarski, już przestał podług tej miary oceniać wysokość oświaty w swoich granicach. U nas, w dzielnicach polskich, mamy przecież przynajmniej dowody na to, że mimo rzekomego zmniejszenia się liczby analfabetów, ogólny rozwój oświaty jest na niższym stopniu, aniżeli przed 25 laty. To przyznają nieuprzedzeni znawcy naszych stosunków, to nawet wytrawni pedagodzy niemieccy co do szkolnictwa pruskiego przyznają, głosząc śmiało, że szkoła pruska się cofa. Pisałismy o tem przed dwoma laty na podstawie rozpraw poważnej literatury niemieckiej.

Mija się prelegent z prawdą, twierdząc, jakoby prasa polska wielką wrzawę wstąpiła, gdy nauczyciel skarże surowo dziecko za język niemiecki, a milczy, gdy się to stanie na innej lekcji, np. rachunkowej. Widocznie pan rektor nie śledził tych przy-  
\*) Der erste deutsche Sprachunterricht mit besonderer Berücksichtigung utrakwistischer Schulen. Von Rector Schwarz-Inowrocław.

krzych spraw, rozbiernych w prasie i rozgrywających się przed sądami karnymi, bo dowiedziawszy się, że prasa polska potępia w ogóle system germanizacyjny z jego niemieckim wykładowym językiem, wywołujący zniechęcenie się nad dziećmi naszymi, i że naprzykład przed tutejszym sądem przysięgłych stawał nauczyciel, który właśnie za rachunki poblił śmiertelnie dziecko. — Z nieklamną radością głosi prelegent, że minister oświaty na żale postów naszych co do karania dzieci polskich za niemiecki język, od ręki odpowiedział postom naszym, że „te kilka uderzeń, które dziecko odbierze, nie tyle szkodzi, co te lamentacje na takie wypaiki.“ Jakby te słowa pana ministra naprawiły u nas stosunki szkolne! Przecież po tym odezwanii się pana ministra było nie mało procesów o pobicie dzieci!

Tyle z przedstawi. W dalszym ciągu odczytu szuka prelegent odpowiedniej metody do nauczania dziecka polskiego po niemiecku, nad czym się bardzo obszernie, ale też strasznie rozwlekle rozwodzi, siląc się na argumenta, które atoli ostatecznie okazują się jako tyle warte, co znane dotychczasowe koziołki, które na tym polu wyprawiali jego „pedagogiczni“ poprzednicy.

Polecając swoją metodę germanizacyjną rozporozczy autor od słów swego kolegi po duchu, Herbarta, każąc, aby dzieci nasze już na najniższym stopniu nauczono kilkaset wokabul niemieckich, a dziecko polskie podobała tej pracy, bo jest uzdolnione. — O tym, że dzieci nasze są bardzo uzdolnione i że przewyżsają pod tym względem rówieśników wielu innych szczerów, wiemy bardzo dobrze, przyznali to już pedagogzy niemieccy przy każdej sposobności. Szkoda, że spaczona szkoła tłumy tego tak bystrego, pojętnego ducha! Co za piękny, wdzięczny k piątk ma sumienna, racjonalna pedagogika w takim dziecku polskim! My to wiemy z historii szkolnictwa naszego; znamy to z nowszych czasów pruskich kiedy to szkoła u nas nie szła w zaprzęgu polityki; powiadają nam też to rektor pan Schwarzi i inni, że nawet przy dzisiejszym najniebezpieczniejszym pod względem pedagogicznym systemie nasze Bartki, Kasperki, nasze Marynie i Stasie wyrównują w szkole Frycom, Gottliebom, Grötom i Lieschenkom w oddziałach najwyższych. Ale ile to z naszych dzieci doskrobie się do tych oddziałów po grudzie, po wybojach i dołach nowej pedagogiki pruskiej! Wielki ich procent potulkił się w drodze niższych oddziałów i te kaleki umysłowe trzeba było wypuścić ze szkoły, bo nadeszły lata czternastki. Muszą one zresztą ustąpić miejsca nowicyuszom, których nie byłoby gdzie posadzić!

Gdy dziecko polskie nauczy się kilkuset wokabul niemieckich, ma nauczyciel tworzyć z nich zdania, aby się dziecko przy zabawie, w domu rodzicielskim itp. mogło posługiwać językiem niemieckim Tak radzą Eliza Baconius, Folz, Jellito, Holz, a to się podobają piel gentowi, który twierdzi nawet, że rodzice polscy cieszą się, jeżeli ich dzieci w niemieckim postępują. — My wiemy, że rodzice polscy ubolewają nad tem, że za ciężkie ich pieniądze nie nauczą się dzieci ani pisać ani czytać po polsku. Więc to twierdzenie p. rektora woźnym „mądry bajki.“

Powiada dalej prelegent, że, jeżeli szkoła będzie wyrównywała, co wyrównać należy, i jeżeli doprowadzi do tego, że dzieci polskie będą mogły współzawodniczyć z niemieckimi, to nie tylko przyczyni się to do poparcia niemieczyzny, ale nadto do zgody między sąsiadami w gminie, tj. między Niemcami a Polakami. — O konkurowaniu dzieci polskich z niemieckimi w dziedzinie spaczony pedagogiki wcale nam Polakom nie chodzi, ale o to, aby szkoła wychowała dzieci nasze na rozrotnych, rozgarnionych umysłowo, na ucziwych z zasadami moralności i wiary św. obywateli, a tego ona przy dzisiejszym systemie germanizacyjnym osiągnąć nie może. Jedynie wykład w ojczystym języku może doprowadzić dziecko do tego celu.

(Dokończenie nastąpi.)

## Wolno-religijna gmina.

Berlin, 29 listopada.

(S.) Wiadomo, że w Berlinie istnieje cała gmina tak zw. „wolno-religijnych“, czyli osób, nie mających żadnej religii. Dr. Brunon Wille uczył dzieci tej gminy „religii“, lecz z powodu niedozwolonego wykonywania urzędu nauczycielskiego, otrzymał karę porządkową w wysokości 100 marek. Ponieważ jednak nie zaniechał swych wykładów, przeto kary urosły szybko do kilku tysięcy marek, a gdy pan Wille nie okazał gotowości do zapłacenia tej kwoty, więc zabrano go do więzienia. Wolno religijna gmina zainicjowała protest przeciw temu rozporządzeniu prow-

incjonalnego kolegium szkolnego do wyższego sądu administracyjnego, lecz skargę tam odrzucono.

Tymczasem pan Wille nie próżnował wśród murów więziennych. Napisał on tam broszurkę, w której zwraca uwagę na to, aby z nim razem podniósł protest przeciwko temu, iż go pozbawiono wolności bez sądowego wyroku, jedynie na mocy administracyjnego rozporządzenia prowincjonalnego kolegium szkolnego. Powołując się na to pisma, zbiera gmina wolno-religijna podpisy pod protest. Gmina ta istnieje blisko 50 lat i liczy 9000 członków, którzy prawie wszyscy należą do obozu socjalistycznego, jakkolwiek stronnictwo to oficjalnie nie ma z gminą nic wspólnego. Dr. Wille jest socjalista, a mówca gminy wolno-religijnej, Vogtherr, jest postem socjalistom do parlamentu. Pisaliśmy swego czasu o aktach jakie od bywała gmina jako pendants do pierwszej komunii św. katolików i konfirmacji protestantów. Dzieciom opowiedziano wiele o „zabobonach, popach“ itd.

Występując teraz energiczniej przeciw wolno-religijnym władze chcą niezawodnie wytoczyć walkę socjalnej demokracji. Już przed dwoma laty zakażać Rada miasta gminie czynności nauczania, władza szkolna zaś odmówiła żądaniu gminy, aby zwolnić dzieci wolno-religijne od udziału w szkolnej nauce religii, motywując odmowę swoją tem, że wykłady i nauka młodzieży ze strony gminy nie może zastąpić nauki religii. Gmina naturalnie opiera się temu.

Na zebraniu, które się odbyło w poniedziałek, a na które przybyło wiele mianowicie kobiet i dziewcząt, poruszono i omawiano tę sprawę. Pan Vogtherr zauważył, że skoro już nie można trzymać nauczyciela, to po prostu co niedzielę jeden z dorosłych członków gminy odczyta jakąś naukę. Jeżeli władza wystąpi z żądaniem, że wykładającemu przy powtórzeniu czytania nałożyć karę, to po nim nastąpi inny. Władze będą miały pisaną spór, a gmina tymczasem jest zaopatrzona w mówców. Wielkie uznanie, mianowicie u kobiet, znalazły wywody Vogtherra, że skoro wolno-religijnym nie wolno głośno wyjawiać swego zdania, to rozpoczną oni pracę minującą i w rodzinie będą nie tylko wychowywali dzieci w wolnej religii, ale nadto będą używali dzieci swoich do wolno-religijnej propagandy wśród innych dzieci.

Dr. Wille wydaje dla dzieci wolno religijnych gazetę p. t. „Freie Jugend“, która szerzy teraz za pomocą pisma ład, który on zaszczerpał przedtem ustnie. Wolno-religijni nauczyciele, Altmann, również nałożono karę, ponieważ nie zaprzastała czynności nauczania. Energiczna owa dama chce tak samo jak Wille odsiedzieć karę w więzieniu. Naturalnie prasa liberalna i socjalistyczna występują w obronę gminy wolno-religijnej, jakkolwiek ta ostatnia mniej okazuje zapału, socjaliści bowiem liczą więcej na obcetość religijną tłumów, aniżeli na propagandę wolno-religijną.

## Emigracja do Brazylii a Koła polskie we Wiedniu.

W Lwowie założone Towarzystwo św. Rafała, w celu uregulowania ruchu emigracyjnego i udzielania opieki emigrantom, było przedmiotem obrad Koła polskiego. W kwietniu r. b. wyeksperymentowało to Towarzystwo pierwszą serję emigrantów, a czytaliśmy wówczas *ex re* tego bardzo czułe artykuły dziennikarskie. Podnoszono serdeczne i rozumne słowa, wypowiadane przy pożegnaniu tej partii przez członków Towarzystwa św. Rafała, a objaśniające wychodźców o tem, co ich czeka po za morzami i wzywające ich do pielegnowania uczuć religijnych i narodowych. Drugą wyprawą wyruszyła w parę tygodni później, po drugiej wyprawie nastąpiła trzecia, czwarta, zdaje się już bez mówek, a prąd emigracyjny zaczynał przybierać coraz większe rozmiary. Wszyscy ci emigranci dążyli do Brazylii, gdyż Towarzystwo świętego Rafała uznało stosunki tego kraju za najlepiej odpowiadające potrzebom i wymaganiom włościan galicyjskich. Jednocześnie w ruskich dziennikach, wychodzących we Lwowie, spotkaliśmy się z artykułami dr. Oleskwa, który umyślnie jeździł do Ameryki, dla przekonania się o stanie wychodźstwa. W artykułach tych dr. Oleskwo stanowczo oświadczył się przeciw kierowaniu ruchu do Brazylii, uważając klimat jej i warunki ekonomiczne na niesprzyjające galicyjskiemu wychodźstwu i radził wybrać raczej w tym celu Kanadę, gdzie rząd wydziela każdemu z osadników bezpłatnie 115 morgów gruntu.

Przychodziły też nowe wieści, stwierdzające podejrzanie co do wartości środków, wybranych przez Towarzystwo św. Rafała. Władze włoskie ostrzegwały rząd austriacki, że ajenci pędzą lud do Brazylii na zatraczenie. Konsulowie austriaccy nadysłali przerażające opisy nędzy wychodźców. Listy prywatne, nadchodzące z Parany, donosiły, że emi-

granci zaczynają uciekać, a nawet, iż władze brazylijskie uciekających rozstrzelują. Rząd austriacki rozkazał aresztować emigrantów i wytoczył procesy w Wiedniu tym z nich, co należeli do służby wojskowej. Rusini we Lwowie utworzyli komitet, w celu skierowania emigracji do Kanady. Wspomniany wyżej dr. Oleskwo dowiódł cyframi, iż morga dzwiczego lasu, z kosztami wykarcowania jej, kosztuje włościanina galicyjskiego 258 zlr., czyli tyle, co i w Galicyi, z tą różnicą, że kolonie galicyjskie w Brazylii oddalone są o 20 do 80 mil od kolei żelaznej i leżą w kraju mało zaludnionym, nie dającym sposobności do zbytu, nie mającym żadnego przemysłu.

Wszystko to wpłynęło na postawienie kwestii wychodźstwa na porządku obrad Koła polskiego we Wiedniu. O ile w dziedzinie możemy z lakonicznego sprawozdania z tych obrad, większość mówców wystąpiła przeciw Towarzystwu św. Rafała. X. Kopyciński przytoczył obraz położenia emigrantów brazylijskich z listów, otrzymanych z Parany, które stwierdzają, że „ludzie idą w niewolę“, a uciekających łapia i śmiercią karza. Zarzucił też X. Kopyciński Towarzystwu św. Rafała, że urządza festyny dla swoich celów. Poseł Rutowski działalność Towarzystwa nazwał „szkodliwą“, żądał zwołania specjalnego Koła, zarzucił p. Kłobukowskiemu, który głównie kieruje sprawami Towarzystwa, że zobowiązał się rządowi brazylijskiemu dostarczyć 9000 emigrantów w roku przyszłym. Bronił wprawdzie Towarzystwa X. Chotkowski, ale także przyznał, iż „włościanom się zdaje, że Towarzystwo założone jest dla ułatwienia emigracji“. Sprawozdawca „Czasu“ z omawianego przez nas posiedzenia Koła polskiego zaznacza ogólnikowo, iż odezwali się w Kole głosy, że wprawdzie Towarzystwo św. Rafała założyło sobie cel szlachetny, ale „niektórzy jego członkowie postępują w sposób prawie zachęcający do emigracji“.

Wszystko to wpłynęło na postawienie kwestii wychodźstwa na porządku obrad Koła polskiego we Wiedniu. O ile w dziedzinie możemy z lakonicznego sprawozdania z tych obrad, większość mówców wystąpiła przeciw Towarzystwu św. Rafała. X. Kopyciński przytoczył obraz położenia emigrantów brazylijskich z listów, otrzymanych z Parany, które stwierdzają, że „ludzie idą w niewolę“, a uciekających łapia i śmiercią karza. Zarzucił też X. Kopyciński Towarzystwu św. Rafała, że urządza festyny dla swoich celów. Poseł Rutowski działalność Towarzystwa nazwał „szkodliwą“, żądał zwołania specjalnego Koła, zarzucił p. Kłobukowskiemu, który głównie kieruje sprawami Towarzystwa, że zobowiązał się rządowi brazylijskiemu dostarczyć 9000 emigrantów w roku przyszłym. Bronił wprawdzie Towarzystwa X. Chotkowski, ale także przyznał, iż „włościanom się zdaje, że Towarzystwo założone jest dla ułatwienia emigracji“. Sprawozdawca „Czasu“ z omawianego przez nas posiedzenia Koła polskiego zaznacza ogólnikowo, iż odezwali się w Kole głosy, że wprawdzie Towarzystwo św. Rafała założyło sobie cel szlachetny, ale „niektórzy jego członkowie postępują w sposób prawie zachęcający do emigracji“.

Wszystko to wpłynęło na postawienie kwestii wychodźstwa na porządku obrad Koła polskiego we Wiedniu. O ile w dziedzinie możemy z lakonicznego sprawozdania z tych obrad, większość mówców wystąpiła przeciw Towarzystwu św. Rafała. X. Kopyciński przytoczył obraz położenia emigrantów brazylijskich z listów, otrzymanych z Parany, które stwierdzają, że „ludzie idą w niewolę“, a uciekających łapia i śmiercią karza. Zarzucił też X. Kopyciński Towarzystwu św. Rafała, że urządza festyny dla swoich celów. Poseł Rutowski działalność Towarzystwa nazwał „szkodliwą“, żądał zwołania specjalnego Koła, zarzucił p. Kłobukowskiemu, który głównie kieruje sprawami Towarzystwa, że zobowiązał się rządowi brazylijskiemu dostarczyć 9000 emigrantów w roku przyszłym. Bronił wprawdzie Towarzystwa X. Chotkowski, ale także przyznał, iż „włościanom się zdaje, że Towarzystwo założone jest dla ułatwienia emigracji“. Sprawozdawca „Czasu“ z omawianego przez nas posiedzenia Koła polskiego zaznacza ogólnikowo, iż odezwali się w Kole głosy, że wprawdzie Towarzystwo św. Rafała założyło sobie cel szlachetny, ale „niektórzy jego członkowie postępują w sposób prawie zachęcający do emigracji“.

## Stosunki zawodowe w Niemczech.

W czerwcu r. b. podjęto w Niemczech, od czasu istnienia rzeszy niemieckiej po raz drugi, spis zawodowy ludności. Poprzedni spis, dokonany w roku 1882, służył przez długi szereg lat za podstawę statystyczną przy rozmaitych pracach prawodawczych, lecz wobec zmieniających się wciąż stosunków nie odpowiada już dziś swemu zadaniu. Działalność rządu niemieckiego po ustąpieniu Bismarcka zwróciła się głównie do reform w dziedzinie gospodarczej i społecznej, więc potrzeba nowego spisu, wyjaśniającego warunki ekonomiczne doby obecnej, stawała się nagłą. Rezultat ostateczny podjętego przed kilku miesiącami spisu urzędowo nie przedkłada się do wiadomości ogólnej, a czasopisma, wydawane przez rządowe biuro statystyczne, drukują od czasu do czasu ciekawe notatki, z których przytoczamy kilka charakterystycznych rysów dla lepszego zrozumienia niemieckich stosunków zawodowych.

Zaczujmy od zawodu publicystycznego. Wychodzi w Niemczech ogółem 6000 dzienników i czasopism, redagowanych i zasilanych przez niezliczoną armią polityków, literatów i uczonych. Również okazałą jest liczba drukarni, naliczonych ich bowiem 5500. W sprzedaży pólów literackich pośredniczy 1000 księgarzy nakładowych, 5000 komisarzy składów książek i nut, 1500 płatnych wypożyczalni książek i 1300 księgarń, trudniących się drobnym kolporterstwem. Sprzedaż materyałów piśmiennych ułatwia 8500 składów papieru.

Sądząc z liczby malarzy i rzeźbiarzy, Niemcy w świecie artystycznym powinnyby zajmować pierwsze miejsce. Za malarzy-artistów podało się 3000, a jako rzeźbiarzy 5000 osób. Przemysł artystyczny i rzemiosłnictwo artystyczne reprezentowane jest 2000 właścicieli samodzielnych warsztatów. Zakładów fotograficznych istnieje 3500, a sprzedaż dzieł artystycznych trudni się 1500 kupców. Niemiłej pokazy jest szereg uczonych. W obrębie Rzeszy niemieckiej znajduje się aż 5000 profesorów i docentów, wykładających po uniwersytetach i akademiach. Znacznie większą jest naturalnie liczba profesorów gimnazjalnych. Ogółem liczą zakłady szkolne męskie i żeńskie 17000 nauczycieli i 10000 nauczycielek. W szkołach ludowych po wsiach i miastach uczy 87000 nauczycieli. Dodawszy jeszcze nauczycieli technicznych, otrzymamy ogólną cyfrę przeszło 120000 osób zatrudnionych kształceniem dziatwy i młodzieży w szkołach i uniwersytetach. Niemcy dumni są też ze swego szkolnictwa i dla porównania wskazują stosunki francuskie. W Niemczech prze-

trzykowi wiodło pomyślnie. Moskale, którym donosy czynił i śpięgowal, wsparli go; za ich protekcją do stał starostwo, wyrugowawszy z tamtąd męża zacnego i zasłużonego!... — Mojego biednego rodzica! — dokończył wdychając rotmistrz.

— O! zoczyńca niency! — zawołał rozszalały — nieszczęście chciało, że ja przed tem czasem właśnie znowu zaciągnął się w konfederaty! Inaczej nie byłbym przecie dopuścił krzywdy czcigodnego starca, mojego ojca drogiego. Brat mój starszy Euzebii w tym czasie też co ja, wyprawił się znowu do Warszawy, przyjął go podkanclerzy do biura swego. Tak więc opuszczonego, bezsilnego męża napadł zdradziecko ów opryszek, wyrwał go z urzędu i majątku, stał się śmierci jego przyczyną, gdyż ś. p. rodzic mój zmarł krótko ze strapienia. Lecz za tę śmierć — zawołał wzburzony ze łzą w oku — i za rabunek, ty krwiożerca gadzino! odpowiedz mi krwawo! Cienie ojca ukochanego nie dadzą mi spokoju we śnie ni na jawie! Jego oblicze anielskie, w żalost, cierpienie, rozpacz przyobleczone, konające stawa mi przed oczyma, jakby wyrzut czyniący, krwawi mi serce!... Towarzysze zamilkli, szanując boleść syna, a pan Kulesza przemówił po chwili:

— Nie chcę ci jakoby wyrzuty czynić mości rotmistrz z tego, że się tak późno bierzesz do dzieła, gdyż znając ciebie, poczciwego syna mego dobrego przyjaciela, suponuję na pewne, że impedimentum ważne leżało na przeszkodzie, wszakże nicem nam nie mówił o sobie, a mianowicie, co się działo z tobą choć w tych latach ostatnich.

— Wierzaj mi mości panie Kuleszo — odparł rotmistrz — że nie próżnowałem, ale w trudach i krwawych znojach spędzałem czas cały. Pytaj towa-

ciennie na 300 dorosłych mieszkańców przypada jeden analfabeta; we Francji zaś na 300 mieszkańców 18 nie umie ani czytać ani pisać.

Religijne potrzeby ludności zaspokaja 30000 księży katolickich i pastorów ewangelicznych. Ilość pierwszych i drugich prawie równa, tak że na oba główne wyznania krajowe liczyć można 15000 duchownych. Dla ludności wyznania mojżeszowego istnieje 2500 rabinów i nauczycieli religii. Porządek we wszystkich świątyniach utrzymuje około 22000 kościelników.

Wydałoby się na pozór, że bardzo znaczną musi być w Niemczech liczba osób, żyjących z renty. W dyskusji dziennikarskiej obliczono zwykle „renty-erów“, zatrudnionych niemozłomem rzemiosłem obciążania kuponów — na niespełna 1/2 miliona osób, tymczasem statystyka zawodowa uczy nas, że w granicach rzeszy niemieckiej znajduje się tylko 80,000 takich szczęśliwców. Na ich usługi i innych, obituujących w kapitały osób, stoi w Niemczech 5,000 bankierów.

O całości i bezpieczeństwie miast niemieckich dba 2,500 burmistrzów, a gminami wiejskimi zarządza 56000 przełożonych. Zarząd policyjny składa się z 29,000 osób. Urzędników leśnych jest 13,000, wyższych urzędników sądowych 15000. Sekretarzy sądowych 4,500 i 3,000 egzekutorów. Urzędy katastralne liczą 3,000, poborowe i podatkowe 10,000 osób. Przeszło 1,000 osób zasiada w parlamentach rozmaitych państw związkowych i w ogólnym sejmie niemieckim.

Mimo ogromnej liczby szweców, którzy nawet po miejscowych miastach na setki się liczą, cyfra samodzielnego warsztatów szewskich nie dorównywa ilości „magazyków“ krawieckich. Szweców, pracujących samodzielnie i sprzedających wyroby swoje na własny rachunek, jest w Niemczech 46000, sam oddzielnych krawców 50,000, nie licząc w to 10,000 zakładów krawieczyzny damskiej.

Od pewnego czasu rzemiosłem rękodzielnym silną bardzo konkurencją sprawiły wielkie składy i magazyny towarowe, zostające pod zarządem kupców. Chociaż przed zaprowadzoną w roku 1869 wolnością procederową magazyny takie nie były dozwolone, powstała ogromna ich liczba. Magazyńców obwina naliczono przeszło 10,000, a składów garderoby męskiej 8000, można więc sobie wystawić, jak znaczny zastęp samodzielnych dawniej szweców i krawców poszedł na usługi kupca magazynowego, który, nie przebywszy fachowej nauki rzemieślniczej, nie umie ocenić dobroci towaru i roboty, więc spekuluje głównie na pozyskaniu tanimi cenami jak najszerszego koła odbiorców.

Troskę o chorych powierzona ma 22,000 lekarzy i 5000 aptekarzy. Liczba cyrulików stosunkowo jest mała; naliczono ich ogółem tylko 2500. Fryzjerów i golibrodów, którzy dawniej w czasach patryarchalnych sprawowali pobocznie funkcje cyrulików, lecz dziś klientelę tę odstąpili specjalistom fachu i lekarzom, znalazło się aż 18,000.

Urzędników telegraficznych i pocztowych jest w służbie państwowej 95,000, a w prywatnej 4000. W służbie kolei żelaznych zatrudnionych jest przeszło 180,000 etatowych urzędników, a jeżeli doliczymy do nich aspirantów i pomocników, otrzymamy cyfrę 400,000. Samych wyższych urzędników kolejowych jest 11,000, konduktorów lokomotyw 4000.

Wielkimi Niemcom wyrządzili krzywdę pominięciem przemysłu piwowarskiego. Otóż dowiadujemy się, że przeszło 15,000 właścicieli browarów podjęło się gasić pragnienie ludności niemieckiej. Aby ułatwić publiczności nabycie nektaru, otworzyło 6000 przedsiębiorców w składy piwa. Połączeniem usiłowaniami piwowarów i kupców w pomoc przychodzi 7000 distylacyi i fabryk likworów, 11,000 handlarzy wina i 2,500 faktury wody selterskiej i sodowej. Ponieważ przeciwny Niemiec w mieszkaniu swoim przebywa tylko wtedy, gdy go na to skazuje konieczność, a każda cwiłw wolna poświęca na „podróże piwne“ po restauracjach, zabierając z sobą rodzinę, więc liczba 72,000 lokali piwnych wcale nie jest zawielka. Cukierni naliczono 9000, lecz i te w rzeczywistości więcej sprzedają piwa, aniżeli kawy i czekolady. Tak samo kawiarnie, których jest ogółem 1,500, mają charakter restauracyj. Kawę pijają w nich przeważnie przejeżdżni z zagranicy i bynajmniej nie stawią dobroci napoju. Miejskowe natomiast żywiły garną się chętniej do kufia bawara.

Składów kolonialnych jest 71,000, piekarni 49,000 młynów i wiatraków 57,600, 2,000 wielkich składów zbożowych, składów rzemieślniczych 40,000, mlecarni wielkich 8500, 5000 składów ryb.

Móglibym szereg liczb powyższych, znacznie jeszcze powiększyć. Niechaj jednak przytoczone wy-

rzyszów. Za hajdamakami uganiał się dzień i noc nieraz. Nie było czasu nawet, myśleć o domu. Dochodził mnie jeno wieści głuche i niepewne o tem, co się tam działo. W końcu, gdy hajdamaczyna usmierzona została, zabrała się do nas Moskwa, nie na żart przepędzając z miejsca na miejsce. Zagnano nas aż do Bały, twierdzący na samym krańcu kraju, na tureckiej granicy. W czasie oblężenia udało nam się, całej rocie, przedrzeć się przez szki oblegającego nieprzyjaciela. Daliśmy właśnie w okolicy Sanki, dokąd się siły konfederatów zbierają, by ztąd wyruszyć do Krakowa. Lecz tudotąd przedewszystkiem spieszyłem, wezwany z Warszawy listem brata Euzebiego. Z tego listu dopiero dowiedziałem się dokładnie o szczegółach strasznej klęski, która nas spotkała. Brat doniósł też, że za usilnem jego staraniem, jakoteż osób dostojnych i wpływowych. Król Jęgotowski krzywdy wyrządzone nam, o ile mógł, napodział. „Wyrok, pisze, na uzurpatora Wareckiego, pobawiającego go starostwa i nominacją moją na starostwo kamienieckie mam już w ręku. Czekam tylko na wygotowanie dekretu trybunańskiego, mocą którego przynorwane nam zostaną nasze posesye dziedziczne Rakujady, Grzmiąca i Łuczyniec — wysię, że potrawo to najzdłuż do pierwszej połowy czerwca. Około św. Jana będę w Kołomyi. Staraj się i ty stanąć tamże o tym czasie, by egzekwować wyrok na uzurpatorze z pomocą szlachty okolicznej.“ Stawilem się na wezwanie, udało mi się szczęśliwie wymknąć i to z całym hufcem dzielnych towarzyszy i dziwił mnie tylko, że brat mój, który słowny jest i akuratywny, tym razem skrewił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zareczyzny z przeszkodami.

10)

### Obrazek z lat minionych

napisał

KRUK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 278.)

Po sporój chwili uroczystego milczenia, p. Kulesza, naglony przez rotmistrza, opowiadał rzecz swoją dalej:

— Nie tylko w Humanii i miasteczkach sąsiednich grasował pan sekretarz i prowincja poczuła jego rękę. Była nauczona Ukraina ziemia szczęśliwa, mlekami i miodem płynąca; roilo się na niej od ludu wesolego i zamownego. Kondycje, pod któremi pan gubernator ziemie osadnikom nadawał, łatwe były i korzystne. Chłop kolonista, krom szarwarków przy drogach, groblach i mostach, dzień jeden tylko w miesiącu miał pawszczyzny; za to dostawał roli huk o czarnej glebie, czysty humus, ile tylko sobie sam życzył. Wyrastały też niby grzyby ze ziemi po deszczu futury, zagrody, siola, osady, wielkie niby miasteczka. Dostatku wszelkiego u chłopów w bród, bytła stadami, pasieki po parę set uli! W to graj panu sekretarzowi! Raz po raz wybrał on się pod różnemi pretekstami w powiat na up. Na swoją własną rękę wybiera wtedy od bogatszych, ale i od uboższych, podatki nigdy tu pierwszy nie znane, dymowe, łanowe, nawet od trzód i od pszczoł. Molestuje ludzi, na-

stareca dla dania pogląd o liczbym układzie stosunków zawodowych w Niemczech.

## Sprawozdanie

z administracji miasta Poznania za r. 1894/95

### XII.

**Wodociągi.** Magistrat stara się stwierdzić za pomocą dokładnych robót przedwstępnych, czyby nie można na przyszłość zaniechać używania wody filtrowanej i zaopatrzyć miasto wyłącznie w wodę źródłaną. Środki potrzebne na te prace uchwalila rada miejska na dniu 20 listopada 1894.

W ciągu roku wykopano w tym celu studnia w Szelagu a druga przy tak zwanej Radialstr. każda z tych studni ma 3 m. szerokości i 9 m. wglębnie 12 m. głębokości. Zbadanie wydajności studni wykazało już teraz z wszelką pewnością, że suponowane kwater 400 i 600 kbm. na dobę (24 godz.) obficie będzie dostarczane. Dalej wykazało założenie tych studni, że na odnośnych gruntach można zgromadzić daleko większe ilości najlepszej wody.

Przewiercone także warstwy piasku zalecają jednakże odstąpienie od zakładania większych studni a natomiast kopanie samych małych studni, jakie się już na starym terytorium źródłowym znajdują. Z tego powodu podjęto prace nad wykopaniem 5 takich małych studni w Szelagu a 3 nad tak zw. „Radialstr.”

Po ukończeniu i potężeniu tych studni za pomocą rur będzie można stwierdzić, ile wody będzie można wydobyc. Gdyby się atoli miało pokazać, że te nowo założone studnie nie wystarczają na potrzebę, natenczas istnieje zamiar przybrania gruntów od Szelaga aż do Naramowic celem dalszego zyskania dobrej wody. Ze na tamtejszym terytorium woly jest pod dostatkim, o tём świadczą dokonane w ciągu roku wiercenia, jako tём i ta okolicość, że władza wojskowa założyla na żwirówce do Naramowic studnia, która w razie potrzeby ma zaopatrywać na mocy własnego spadku fort IVa we wodę. Dalej wpływa w ogrodzie właściciela Naramowic źródło, które co do sily odpowiada źródłu w Szelagu. Źródła tego używa się chwilowo do obracaenia mlyna Wilczego.

Z powodu wspomnianego zamiaru zupełnego odstąpienia od sprowadzania wody filtrowanej, nie zajmowano się też projektami absolutnie koniecznym stojącego się rozszerzenia urządzeń filtrowych.

Ponieważ koleż zaprzestala prawie zupełnie brać wody od miasta i wskutek powiększonego używania wody źródłanej zmniejszyła się sprzedaż wody o 53680 kbm. w stosunku do roku poprzedniego. Także zużycie wody na cele publiczne wynosiło 18319 kbm. mniej aniżeli w roku ubiegłym. W ostatnim roku niebezpieczeństwo cholery było mniejsze i dla tego nie potrzebowano płukać codziennie dwa razy ściekó ulicznych. Dalej stało się wskutek postępującej kanalizacyj plankianie ścieków w wielu ulicach niepotrzebnem.

Przeciętne użycie wody na głowę ludności wynosiło przy okrągłej liczbie mieszkańców 70,000, ponieważ ogólne użycie wody wynosiło 1,153,677 kub. metr., 16,48 kub. metr. czyli na dobę 45 litrów. Do tego dodać należy użycie wody źródłanej, obliczone w roku na okrągio 600,000 kub. metr., tak że na dobę i na głowę ludności użyto 23,4 litr. źródłanej wody. Razem użyto na głowę i dobę 68,4 litrów (59,7 w roku ubiegłym).

Gmina Jezyce spotrzebowala 36 823 kbm. Wogóle wydobyto wody 1,155 548 kub. metr. (1,219 302 w roku poprzednim, a więcej, aniżeli w roku obecnym). Najwięcej wydobyto wody w miesiącu lipcu — 135,544 kbm., najmniej w lutym — 70,233 kbm.

Na wydobycie wody spotrzebowano 1,830,998 klg. koku. Koszta opalu za 1 kub. metr. wody wynosiły 1,6 fen.

Na publiczne cele zużyto 108,272 kub. metr. (126,591 w roku poprzednim.)

Spotrzebowanie wody u stałych konsumentów i przejsciowych wynosiło 852 776 kbm. (w roku 1893/94 — 906,456 kbm., a więc o 53,680 kbm. więcej).

Odbiorców było 1150 (1147 w roku 1893/94, a więc 3 mniej). Stałych odbiorców było 1138, przejściowych 12.

Długość wodociągów wynosiła na

pozątku roku	32,385 m.
Przybyło na ulicy Rycerskiej	664 m.
Na Rybakach	455 m.
Przed bramą Królewską	106 m.
Przed bramą Berlińską	197 m.

Cała sieć wodociągów wynosi: 13 807 m. Wodociągi źródłane nie zostały powiększone, wynosiły one jak w roku ubiegłym 13,359 metrów.

W skutk obniżenia się ilości sprzedanej wody i w skutk licznych napraw sieci wodociągowej dochody nie pokryły wydatków. Deficyt wynosił 2408 marek.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 29 listopada. „Berl. N. N. chr.” piszą: „Wnosząc z różnych symptomatow, odbywają się obecnie między centrum a konserwatystami pertraktacje co do wyboru marszałka w parlamencie. Aby centrum miało zręcz się zaznaczenia swego parlamentarnego stanowiska „atu owego” i pozostawić laskę marszałkowską konserwatystom, uważamy za rzecz wykonalną. Co najwyżej wykiבלą taka kombinacya, że konserwatysty przyadoby pierwsze, wo nomysłnym drugi wicemarszałkostwo. Dla pewnych sfer konserwatywnych znalazłaby równocześnie zadośćuczynienie potrzeba wspólnego postępowania z centrum i wykluczenie stronnictw środkowych, mnie; zaś interes kraju i spraw jego, które i tak w więcej, niż jndnym kierunku cierpią z powodu niepojętej i zębnej dążeń konserwatystów do sprz mierzania się z centrum.” Już to znana rzecz, że berlińskie „Nachr.” tęgą głęboką nienawiścią do wszystkiego, co katolickie.

— Rewizye u socjalistów miały ten rezultat, jak donosi „Post”, że nakazano na mocy § 8 ustawy o stowarzyszeniach tymczasowe rozwiązanie ośmiu socjalno-demokratycznych związków wyborczych i wytoczono skargę. Zamknięcia związków ma dokonać policya w ciągu dnia dzisiejszego.

— Socjalistyczna „Berg. Arbeiter-

stimme“ publikuje tajne rozporządzenie dyseldorfskiego prezesa policji, dotyczące obostrzonych przepisów policyjnych co do czuwania nad ruchem socjalistycznym i referowania o nim rejencji co kwartał.

— Pogłoski o przesileniu ministerjalnem utrzymują się uporczywie pomimo różnych zaprzeczeń. Drezdeńska „D. Wacht“ dowiaduje się z rzekomo wiarogodnego źródła, że minister Bötticher ustąpi niezadługo z swego urzędu.

— Baron Stumm ogłasza przez biuro Hirscha, że doniesienie „Frankf. Ztg“ o jego przemówieniu polega „w znacznej części” na wymyśle.

— W Izbie bawarskiej obradowano przy etacie wojskowym nad petycją, domagającą się lepszego wyposażenia duchownych wojskowych. Przewiduje temu głosowali naturalnie socjaliści, a pan Vollmar oświadczył, że jeżeli papież chce innej organizacji bawarskiego duchowieństwa wojskowego, to niechże da pieniądze na to. Ma on środki po temu, a w każdym razie użyłby ich lepiej, aniżeli na to, aby różni Mon signorowie przegrzywali pieniądze na giełdzie. Zasłużona odpawę dali Vollmarowi depp. X. Schädler i dr. Daller.

— W tym samym numerze zapisują „Berl. N. Nachr.” z widocz a złością to, iż prezes Koła polskiego, p. radca Molty przelał znany cytelnikom naszym tel-gram katolickiej frakcji centrum z powodu 25 letniego jubileuszu stronnictwa katolickiego i dodają że stanowny pan prezes uczynił to „aby nie jako włóczęga kojący balsam do rany, jaką polscy przywódcy zadali centrum przy wyborach w pszczyńskorubickim okręgu... Trudno będzie nieinteresowanym pogodzić przyrzeczenie to (wyrażone w telegramie) z zachowaniem się Koła polskiego w ost. tinn czasie(?) Gniewają się „B. N. N.” na owacy, urządane dla posłów centrum, obchodzących wraz z krakow. 25 letni jubileusz, a mianowicie dla dra Liebera, z którego sztyda w swój zwykły, płaski sposób.

— Rada z związku wa przyjęła na wczorajszym posiedzeniu wnioski wydziałów, dotyczące badania wyrobów mlynarskich, oraz wspólnych dochodów z cel i podatków spożywczych. Memorjał o wykonaniu wydanych od 1875 r. ustaw o pożyczkach przekazano wydziałowi dla spraw obrachunkowych.

## Telegramy.

**Paryż**, 29 listopada. Aleksander Dumas zostanie jutro pochowany na koszt rodziny na cmentarzu Montmartre. Przy pogrzebie, stosownie do życzenia zmarłego, nikt nie wygłosi mowy.

**Wiedeń**, 29 listopada. Cesarz i hr. Badeni, ostatni w imieniu ministerstwa, przeszali rodzinie hr. hrabiego Taaffego telegramy kondolencyjne. Złoty hr. Taaffe zostana złożone w poniedziałek do grobowca rodzinnego w Ellischau.

(Oczekując zyciorsu hr. Taaffego od naszego wiedeńskiego korespondenta, zaznaczamy dzisiaj najważniejsze daty z życia zmarłego. Hr. Taaffe pochodził z angielsko irlandzkiej familii, urodził się dnia 24 lutego 1833 roku w Pradze. Był przyjacielem młodości cesarza Franciszka Józefa. W 1867 roku był ministrem spraw wewnętrznych, później ministrem obrony krajowej, a od października 1869 roku do stycznia 1870 prezesem ministrów. W kwietniu 1870 roku znowu objął tekę ministerstwa spraw wewnętrznych; w roku 1871 był namiestnikiem Tyrolu, a od roku 1879 do zeszedłego roku prezesem ministrów).

**Toulon**, 29 listopada. Contre-admirał Słane objął tymczasowo dowództwo nad eskadrą morza Śródziennego, która pozostaje tu, dopóki nie zapadnie wyrok przeciw admirałowi Gervais.

**Wesz**, 29 listopada. Izba poselska. Przy obradach nad nadużyciami wyborczymi zawałot baron Andreasky, że minister spraw wewnętrznych zna te nadużycia, ale przeczyim, na co minister Perczel odpowiedział: „Bezwyśnydn.” Zażycie to wywołało wielkie hałasy. Minister tłomaczył się, dla czego użył tego obraźliwego wyrażenia. Marszałek pozwał Andreaskyego i ministra do pojedynku. Baron Andreasky wyzwał ministra Perczela na pojedynek.

**Pekin**, 29 listopada. W skutk reklamacji aresztowano dwóch przywódców bandy, która we wrześniu r. b. napadła i zrabowała misyą niemiecką w pobliżu Swatun. Rząd chiński wynagrodził wyrządzone szkody.

**Berno**, 29 listopada. Wśród robotników kolejowych wielki panuje ruch z powodu płacy. 4100 robotników wniosło żądanie o wyższą płacę.

**Rzym**, 29 listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu mianował Papież dziewięciu Kardynałów, pomiędzy nimi X. metropolity lwowskiego Sembratowicza i Księcia-Biskupa salcburskiego Hallera, oraz prekonizował 24 Biskupów włoskich. W przemówieniu swem poruszył Ojciec św. położenie na Wschodzie i oświadczył, że sytuacya jest poważna. Stolica święta bierze udział w smutnem położeniu Armeni-czyków i życzy sobie, aby rozmaite narody państwa tureckiego były rżażone podług zasad równości i sprawiedliwości. Dalej oznajmił Ojciec św., że zostanie znowu ustanowiony patryarchat w Aleksandryi dla Koptów.

**Paryż**, 30 listopada. Prezydent Faure odpowiedział na telegram rosyjskiego admirała depesza, wyrażającą życzenia dla rosyjskiego państwa, dla cara, oraz sympatyę dla rosyjskiej marynarki.

**Glasgow**, 30 listopada. Przeszła do skutku konferencya pomiędzy robotnikami strejkującymi a pracodawcami.

**Paryż**, 30 listopada. Rada gminna odrzuciła propozycyę nazwania jednej ulicy: Aleksander Dumas, ponieważ zmarły pisarz napisał broszurę przeciw komunie.

**Carogród**, 30 listopada. Donoszą o rzezi w Antab pod Aleppo.

**Kolonia**, 30 listopada. „Köln. Ztg.” donosi z Odesy, że podczas ostatniej burzy zginęło 500 ludzi. Nędza bardzo wielka.

## Wystawa sztuk pięknych w Teatrze polskim

nowymi obrazami odświeżoną została, a mianowicie: I. **Wystawa obrazów Willelma Kotarbińskiego z Kijowa**: a) „Orgia rzymska”, obraz olejny, nagrodzony złotym medalem. b) „Śmierć Mesaliny”, obraz olejny. (Oba obrazy są utworami koleśalnych rozmiarów.) c) „Augur i bachantka”, obraz olejny. d) „Rozrywki domowe”, wielka akwarella.

II. **Czesława Jankowskiego**: „Sen ma-

tki” w osmiu kartonach: 1) „Marzenia senne”. 2) „Zabrał dziecię!” 3) „W chmurach u Bozi!” 4) „Gdzie ty?!” 5) „U wrót nieba”. 6) „To on!!” 7) „Porwanie”. 8) „Ach, to tylko sen!”

III. **Profesora Maryana Jarowizńskiego**: a) **Studia i szkice tatarskie**: 1) „Stary kościół w Zakopanie”. 2) „Kaplica Pana Jezusa na drodze z Hubówka do Zakopanie”. 3) „Góra „Gawę” w ramieniu oświełeni”. 4) „Gawę” w chmurze”. 5) „Weduta nad Pisaną”. 6) „Góral przewodnik”. 7) „Głowa starego górala”. 8) „Komny w Kościeleńkie dolinie”. 9) „Zachód słońca, motyw z Rabiki”. b) „Madonna”.

IV. **Mirtona Michalskiego**: „Dwa portrety z natury” (naturalnej wielkości). **Ludwiki von Eisenhr.**: „Mirtua natura” (z wystawy berlińskiej). **J. Dusieński**: „Wspomnienie”

Wystawa jest otwarta w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 rano do 1 w południe, w niedzielę i dni świąteczne od godz. 12 do 2. — Wieczorem w czasie przedstawiania z uchyleniem wolnego wstępu dla Członków Towarzystwa.

Wstęp za opłatą 20 fen. — dzieci płacą połowę.

**Dyrekcya Allatna**

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych.

## Występy p. Józefa Kotarbińskiego.

(„Marco Spada”. — „Romeo i Julia.”)

Nie wiemy komu — czy krakowskiemu gościowi, lub dyrekcji teatru zawdzięczać mamy niefortunny pomysł wystawienia na naszej scenie tak marnego utworu, jakim jest „Marco Spada” H. R. v. tety. Rzecz to, pomijając już treść wstępną, przynajmniej dla naszej publiczności, pozbawiona wszelkiej zgola wartości.

To sztuki stanowią zdeprawowane do gruntu obyczaj prywatne i publiczne górujące w dzisiejszych Włoszech warstw społecznych. Ale to tío, co gorsza, namalował autor bez talentu, a w każdym razie bez odpowiedniej staranności i wypukłości. Świat ten „panamina”, w którym rozgrywa się akcyja, zamagtwany jest i niejasny, nie daje ani w przybliżeniu dokładnego obrazu obecnych stosunków włoskich. Że zgłębili są te stosunki i bez sztuki Rovetty wiadomem jest każdemu, zadaniem zaś autora, zwlaszcza realisty, było wykazać tę zgłębioną w możliwie plastyczny sposób.

Bohaterem sztuki jest redaktor, o ile domyślać się nam wolno z pojedynczych niejasnych wskazówek, rewolwerowego pisma. „Marco Spada”, to znaczące nazwisko nosi bohater, uważa sam siebie i uchodzi w gronie przyjaciół za uczciwego publicystę; inni zwa go paszkwilantem. Ostatnia ta nazwa zdaje się być odpowiedniejszą, jeśli się zważy, że zatarg w dramacie Rovetty polega na opublikowaniu czy nieopublikowaniu prywatnego skandalu. Ostatecznie jednak bohater, prawdopodobnie w skutk niezręczności autora, pozbawiony wewnętrznej uczciwości, zachowuje przynajmniej zewnętrznie jej pozory. Wprost ohydny natomiast, burzającą swym cynizmem i wyuzdaniem postacia jest bohaterka sztuki, cieczoza całym rojem rozmaitego kalibru kochanków, pomiędzy którymi przez czas jakiś figuruje „idealny” dziennikarz.

Nie uważamy za właściwe rozwozić się obszerniej nad treścią tego niesmacznego egzotycznego utworu, nie dla tego, jakobyśmy rzadzili się mieć nadmierną pruderyę, lecz z tej prostej przyczyny, że treść ta wypełniona z jednej strony kłótniami redaktorów z drukarzem, a z drugiej pospolitemi bardzo przygodami miłosnemi bohaterki, żadnego a żadnego nie przedstawia interesu. W końcu bohater upada materialnie, bo przeciwnicy pozbawiają go dziennika, a nawet starają się pozbawić go dobrego imienia. Bohaterka na swęj moralności ponieść już nie mogła najmniejszego szwanku, moralne więc jej wypoliczkowanie przez bohatera w końcowej scenie nie sprawia już najmniejszego wrażenia, nie może uchodzić za tragiczną nemezis.

Postać bohatera sztuki niejasno jest nakreślona przez autora, grzeszy wewnętrznem nieprawdopodobieństwem. Żałować więc należy, że artysta tej miary, co p. Józef Kotarbiński taigać musiał swe sily w tak niewdzięcznej i bądź jak bądź tak mało odpowiedniej dla niego roli. Wywiązał się wprawdzie i z tego nad wyraz trudnego zadania z wielkim talentem, pozbył się nadzwyczaj szczęśliwie pozycy bohatera wielkiego stylu, nagiął przepyszny swój organ do codzienniej, mieszczańskiej rozmowy, szlachetne swe gesta i ruchy do obejscia i manier zwykłego śmiertelnika. Nie to jednak nie pomogło, gdyż ta wadliwie narysowana rła najgłówniejszemu na wet artyście nie mogłaby zapewnić wdziedzego pola do popisu.

Nadszpodziewanie dobrze wywiązała się z roli bohaterki sztuki p. Vernon. Mianowicie sceny, w których żywił kokieterjny główną odgrywa rolę, wyszły świetnie w grze młodej artystki, obdarzonej niezwykłą finezyą. Co prawda w chwilach dramatycznych odczuwać się dawał brak sily, tłomaczący się niedostatecznie jeszcze wyrobionym głosem. Przyzwocie prezentowali się także pp. Berski jako drukarz-aferyzta i Jakubowski w roli dziennikarza.

Do najpiękniejszych plodów literatury dramatycznej wszystkich czasów i wszystkich narodowości należy niewątpliwie nieśmiertelna tragedia miłości, szekspirowska „Julia i Romeo”. Duchem prawdziwej poezyi owiane tragiczne postacie tej klasycznej pary zakochanych po wsze czasy budzić będą wdzięczny oddźwięk w sercach ludzkich. Wdzięczną też sposobnością zapewniamy artystom do wykazania talentu.

Pod względem zewnętrznym Romeo p. Kotarbińskiego nie imponował zbyt znacznie, czyli wyrażając się ściślej, imponował za nado. W wyobraźni naszej rysowała się inna, mniej okazała postać, pozeranego miłośnika młodzieńczego kochanka. Świetna jednak gra znakomitego artysty zatarała w pierwszych chwilach to niekorzystne wrażenie, wywołane brakiem czy nadmiarem zewnętrznych warunków i z niemym podziwem wsłuchiwaliśmy się w tę niezrównaną, oddającą tak wiernie i szczerze każdy odcień uczucia dykcya, wpatrywaliśmy się w te namiętne a jednak pełne szlachetności gesty.

Jak w poprzednich występach krakowskiego gościa tak i w Romeu zachyciała nas przedewszystkiem ta prawdziwie artystyczna miara, tak samo odległa od panoszącego się w dzisiejszej sztuce aktor-

skiej realizmu, jak od staré t. zw. klasycznej szkoły, polegającej głównie na pozie pozbawionej wszelkiej prawie prawdy życiowej. Pan Kotarbiński trzyma się drogi pośredniej; zachowuje styl klasycznej tragedyi, a mimo to tworzy ze swych bohaterów typy, wyposażone we wszelkie cechy rzeczywistości, zrozumiałe dla dzisiejszego widza, a co ważniejsza mogące służyć za wzor do naśladowania dla młodych adeptów sztuki, przypasujących koturny do nóg swoich.

Pani Majdrowiczowa wywiązała się bardzo sumiennie z wielkiej i trudnej swęj roli Julii. Raza! wprawdzie tu i owdzie w dykcji zbytnia afekcacya, niedostatek ten jednak znikł wobec wielkich zalet, jakimi się w innych znów miejscach odznaczała gra utalentowanej artystki w roli bohaterki szekspirowskiej tragedyi.

## Z literatury powieściowej.

„Mgła” przez **Maryana Gawalewicz**. (Warszawa, nakładem Gebethnera i Sp. — 1895.)

Ze znanym sobie talentem umiał p. Marian Gawalewicz i tym razem przedstawić nam na tle zajmującej z życia wziętej fabuły, kilku ludzi takich, jakich widzimy, jakich mamy, ceniąc jednych, a nad nieością drugich ubolewając. Są oni w powieści tój tak dalece „prawdziwi”, że mimowolnie doznaje się nieraz wrażenia, że się jakiś znajomy przed oczami naszymi przesunął.

Mamy więc na pierwszym planie, w osobie p. Franciszka Gajskiego, skończony, wymięnienie oddany typ nowoczesnego „dekadenta”. Nieba udzielił mu szkodrze, co człowiekowi potrzebne jest, aby sobie użyteczne, swobodne, nawet szczęśliwe utworzył życie; ale wiadoma jest rzecz, że jedną ze specjalności dekadentyzmu jest marnowanie darów Bózych. Będzie zatem i p. Franciszek marnował miłodość — niema jeszcze lat trzydziestu — zasoby pierwotnego, starannego wychowania, pewną dozę wrodzonej inteligencyi, oraz ładny majątek ziemski, którym zawiadywał najlepsza, duszą i ciałem dla jednaka poświęcona matka.

Z mnogich darów tych, p. Franciszek ani umie, ani chce korzystać; jest to bowiem prawdziwe dziecko wieku: „nie umie chcieć”. Zwolna, dobrowolna ta anemia woli, zabija w nim poczucie umysłowej i duchowej żywołności i doszczętnie skrzywia wszelki zmysł moralny.

Najzwyczajniejszy z niego sybaryta, bez odcienia owego, w przewrotności swęj wyrafinowanego artystyzmu, jakim się sybaryci z dawnych czasów odznaczcali; niepoprawny leniuch na uniewinnienie nie mający tój nawet eksywu, że go nikt do pracy nie napędza, matka bowiem, słowem, listami i własnym przykładem pracowitego ży-cota, zaklina go na wszystko, aby się przecież do jakiego wziął zajęcia. Pesymista lichego gatunku, pesymizm swój wywozdujący „z moralnego charakteru i lenistwa”.

Taki człowiek — a raczej taka „galareta”, jak mówi o nim przyjaciel — oczywiście do niczego nie dąży i niczego nie pragnie. Tyle mu się tylko pozostaje jakiejś chorobliwej odporności, aby się bronid od wpływu ludzi zacnych, dając się natomiast wzięść pod pantofel ludzi złych i przewrotnych.

Takim właśnie „żym i przewrotnym” człowiekiem, jest Grotwicz. Niedowarzon filozof; w obejsciu szorstki i cyniczny, w gruncie szubrawiec, do haniebnych zdolny czynow. Taki Grotwicz, takiemu Gajskiemu musi imponować; podziwia w nim p. Franciszek oryginalną indywidualność, tak jak ja również podziwia w malarzu (pożal się Boże, co to za malarz!) Mieleckim. Ten bo, pozując na „naturalistę” à outrance, do obrazów swych czerpie natchnienie... w szlachctwie i to w czasie kiedy woly biją. Mnie-many artysta ten chodzi zaniebdany i brudny, że aż wstręć w ludziach wzbudza, a tym, co go za to napominają, odpowiada z ironicznym śmiechem: „Po co się mam pocić dla jakichś głupich konwenansów!” Grotwicz o Mieleckim mówi, „że wprowadza u nas sztukę na nowe tory: kopnął nogą wszystkie tradycye, szkoły, teorye estetyczne, i maluje po swojemu, to jest: genialnie”. Wykwintny to geniusz, szukający przedmiotu do utworów swych, w rzeźalni!

Ze wspomnień lat dziecińczych i pierwszeń młodości, została w duszy Gajskiego jedna, z popiołu pesymizmu uratowana iskierka szlachetnego uczucia, mianowicie: przyjaźni dla dr. Krempla, rozumnego, gruntownie zacnego, sympatycznego człowieka. Krempl bo wie, dla czego go Pan Bóg stworzył i wie, czego życie od niego wymaga. Od rana do nocey, to w szpitalu, to w prywatnych domach leczy, koi, pociesza, nieraz i rozwesela — ta wesołością właściwą zdrowym i czynnym duszom — a gdzie może, ofiary z rąk śmierci wydziera; nocami zaś, do późnej godziny, w książkach i pismach medycznych szuka nowych środków, by cierpieniem ludzkości ulgę przynieść. Przy takim czynnym życiu, o zapewnieniu sobie domowego szczęścia, nie miał czasu myśleć; ale tem Opatrzność się zajmie; budzi więc w sercu jego, z czasem odwzajemnioną miłodość dla dziewczyny, której kobiecey wdzięk, g racość serca i poczucie obowiązku, są jakby echem odpowiadającym wszystkim zaletom i cnotom Doktora. Dziwnym, ale w psychologii przecież znanym trafem, Krempl ma dla Gajskiego, dla tego (przepraszamy za powtórzenie używanego przez autora wyrazu) „zdechłaka”, niewytłomaczoną jakąś sympatyą. Jest ona może nieświadomem przeczcieniem, że gdy przyjdzie na Gajskiego, nieomal śmiertelna choroba, on uratuje mu życie, a uporawszy się z nędznem ciałem „zdechłaka”, zwolna zbudzi z letargu i jego duszę, tłomacząc mu, że jest przecież w życiu ludzkim coś lepszego, coś użyteczniejszego, jak to bezczynne, bezbarwne, bezmyślne wyszukiwanie końca.

Bohaterka powieści, Genia Pawłocka, owa przez Krempla wymarza na i ukończona dziewczyna, ma za ledwo lat dwadzieścia, a już tyle zwałilo się na nią obowiązków, już ją w swe kolezate jarzmo tak ciężkie wprzęgło życie, że ugiął by się pod niem nie jeden mężczyzna”. Matka Geni chora na serce, zdaniem Krempla, lada dzień, lada chwilę skończyć może; — Ojciec, zany, pracowity człowiek, ale z niedostateczną, w obec srogiego losu energią; — dzieci w domu pięciorgo, a o chleb powszedni nie zawsze łatwo. Ani-tem opiekuńczym całą rodziny, jest Genia; ona Matkę pielęgnuje i w śmiertelnych twogach koi; ona Ojca pociesza, ducha w nim podtrzymując; — Ona dzieci uczy, pieści a gdy zachodzi potrzeba, karcę; — słowem, Genia jest wszystkim domu! — bez Geni wszystko runędo.

Słuch jest opis budzącej się w jej sercu — i w sercu Kremla — wzajemnej miłości, czystej jak iza, a jak promień gorącej. Dwom tym kochającym mężnym duszom dobrze będzie, gdy ich Sakrament Małżeństwa, na drogę życia połączy.

Z psychologiczną znajomością ludzi o słabym charakterze, podaje nam autor moralne fazy przez jakie przechodzi Gajski w obec grożącego mu — w skutek zapalenia płuc — niebezpieczeństwa.

„Dziwna rzecz, ta marna odrobina życia, nad którą krzywił się i uśmiechał z ironią, póki czuł się zdrowym, od czasu choroby, nabrała dla Gajskiego nagłej wartości. Leżąc tak godzinami całemu, trawiony gorączką, wyciekając nie śmieci, która mu groziła, ale polepszenia, koniecznego polepszenia. Przywoływał na myśl wszystkie swoje pesymistyczne poglądy na życie, jednak dochodził w końcu do konkluzji, że co innego jest być pesymistą i żyć, a co innego pesymistą i umierać“. Prawdziwie wiernie odbicie duszy, słabiej w obec życia, a zatem i słabiej w obec śmierci.

Z serdeczną, acz nieco szorstką troskliwością pielęgnując chorego przyjaciela, dr. Krepel dowodzi mu, jak dwa a dwa cztery, że cały jego mniemanie pesymizm ztąd pochodzi, że prócz siebie samego, nie i nikogo nigdy nie kochał. Dzięki staraniom zacnego lekarza, Gajski zrozumie też wreszcie całą nicotę swjej egzystencji, i nad tem ubolewać będzie. Ale dla czego autor, ku zapewnieniu tego rozpoczynającego się moralnego odrodzenia, nie natchnął Gajskiego tak prostą, samą narzucającą się myślą, udania się bez chwili zwłoki do matki. Byłby tam „jednym, serdecznym wyrazem i ucałowaniem matczyńskich kolan, cały żywot grzesznej obojętności odkupił. Pobyt w Al gierz podperuje mu płaca, to pewna, ale Gajski inną, duchową i moralną reperację o wiele więcej potrzebuje, a tego rodzaju reperacje jedynie dokonać może ręka Boga, i ręka Matki.

Oczy tytuł powieści „Mgła“ zupełnie jest stósowny? Nie sądzimy. Jest we wyrazie „Mgła“ coś nieokreślonego, sterycznego, nie bez okrasziny poezji; — pan Franciszek Gajski jest zaś najprozaiczniejszymi więziami do ziemi przykuty i nie ma w sobie nic a nic idealnego. Pseudo-pesymista ten, przedstawia fizyczną, umysłową i moralną bezkrytyczność. Jest po prostu anemiczny mazgaj. Ze styl powieści potoczny, że się ją z upodobaniem czyta, jak wszystko co gładko i ładnie pisane, tego chyba powtarzać nie potrzeba; znane jest od dawna i cenione pióro p. *Maryana Gawarewicz*.

A. M. L.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 30 listopada.

**Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Poznańska.

Dnia 8 listopada r. b. mianowano X. dziekana Krygiera w Siemowie komendantem probostwa w Lubiniu a X. Pałkowskiego, masyonarza w Zbąszczyńskim powołano na wikaryusza substytutu X. dziekana do Lubinia.

Tegoż dnia otrzymali wikaryaty: X. Rakowski, wikaryusz w Tuchorz i Wysokim, X. Domagalski z Wolsztyna do Tuchorzy i X. Lorenc, wikaryusz z Lubina na I masyonarza i wikaryusza do Zbąszczyń.

Dnia 16 listopada r. b. udzielono X. Jeżewskiemu, wikaryuszowi substytutowi w Dakowach mokrych komendę na beneficjum tamże.

Zmarli: dnia 9 października X. Kalkstein-Ostowski, pleban w Chojnicy, dnia 12 listopada r. b. X. dr. Kubowicz, kanonik metropolitalny poznański i radca konsystorski, tegoż dnia X. Turkowski, pleban w Dalewie.

R. i. p.

**Wydział historyczno-literacki** Towarzystwa Przyjaciół Nauk, urządza **publiczne zebranie** w gmachu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26 jutro w niedzielę dnia 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem. Pan radca dr. Mizerski odczyta w skróceniu **preklad swój poematu Longfellowa**, pod tytułem: **„Pieśń o Hiawacie“**.

Prosimy o jak najliczniejszy udział zarówno członków Towarzystwa, jak Szanownych gości.

Dr. Bolesław Erzepli, przewodniczący wydziału.

**Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę przedostatni występ i benefis gościa naszego p. J. Kotarbińskiego. Danym będzie dramat Jana Richepin: „Prawem miecza.“

W niedzielę na ostatni występ też samo. Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., łoża parterowe, I piętra i balkon I piętra 3 m. 60 fen., proscenowe 5 m.

We wtorek obraz dramatyczny przez Staszcyka: „Kościuszko w Petersburgu“, komedia Zyg. Przybylskiego: „Zjazd kolżeński“ i obrazek sceniczny: „Złoty starszków.“

Ceny miejsc znione.

**Jutro** w niedzielę dnia 1 grudnia o godzinie 1/3 po południu odbędzie się na sali hotelu p. Luźnińskiego uczta na cześć p. Józefa Kotarbińskiego, który przez swoje występy na scenie naszej, jako też przez odczyt o sztuce aktorskiej zyskał sobie ogólne sympatie. Mamy nadzieję, że udział w obiedzie będzie liczny.

**Wieczorek Mielniczewski** urządziło wczoraj w Teatrze polskim ruchliwe Tow. „Stella“. Publiczność pospieszyła dość licznie na przedstawienie, ale nie za enliła zupełnie sali. Przebieg całej uroczystości był nader podniosły, a poszczególne numery wykonywano z rosnącym podziwem patryotycznych gości. Po podniesieniu kurtyny ujrzeliśmy na podium kolumnę z posągami wieścza na tle stósownych dekoracji: kolejno zjawiali się przedstawiciele szlachty, mieszczaństwa i wojska, składając w pięknych wyrazach hołd nieśmiertelnemu Adamowi, którego duch ukazywał się za każdą razą za kolumną, odpowiadając wiązana mową... Z towarzyszeniem fortepianu odśpiewał następnie p. Majdrowicz, artysta dramat. Teatru polskiego, sympatycznym swym głosem „Świteziankę“, za co słuszenie nagrodziła go publiczność hucznie oklaskami i kilkakrotnie wywoływaniem. Z dramatyczną ekspresją i należytem uczuciem wygłosił

artyista dramat. p. Szatkowski „Spowiedź Robaka“ z Pana Tadeusza; za sumienne opracowanie tej deklaracji podziękowała mu publiczność głośnie „brawo“. Z brawurą i z nakładem zdumiewającej techniki odegrała na fortepianie pewna amatorka „Forelę“ Schuberta i „Taniec węgierski“ Brahmsa. Jeżeli „Stella“ przyniosła zaszczyt inicjatywa, to „Kolo Śpiewackiemu Polskiemu“ przysłać należy, że przyczyniło się w pierwszym rzędzie do uświetnienia wieczoru. Poznań naprawdę dumnym być może, iż takich wychował sobie śpiewaków: czy to chóralne odśpiewanie „Orla“ B. Dembińskiego, „Modlitwy“ i „Krakowiaka“ z opery „Flis“ Moniuszki, czy wreszcie śpiew solo „Cuius animam“ z oratorium „Stabat Mater“ Rossiniego — wszystko wykonano tak, że z radością powinniśmy możemy naszym śpiewakom tak artystycznego wyrobienia. I rytm i cieniowanie i swoboda głosu nie nie pozostawiały do życzenia. Cieszymy się, że „Kolo Śpiewackie Polskie“ śmiało steruje ku wyżynom sztuki i prawdziwego witozostwa. Wśród chóru mieszanego dały się słyszeć głosy o niezwykłej szerokości skali i giętkości, świadczącej o dobrej szkole. Wieczorek uzupełniły dwa piękne żywe obrazy: „Apotheza Mickiewicza“ i „Bartosz opowiada o Kościuszcze“. Publiczność opuszczała Teatr, wyrażając głośnie swe uznanie dla niestrudzonego Tow. „Stella“.

**Kongregacja** dekanalna odbyła się za staraniem X. kanonika Pędzińskiego dnia 21 bm. w kościele św. Małgorzaty na Śródcie. Zgr. madzenie rozpoczęło się o godzinie 7 rano adoracją Najśw. Sakramentu. Następnie odbyła się spowiedź Xięży, poczem odprawił X. kanonik Pędziński mszę św. do Ducha św., podczas której przy jeli zebrani komunią św. Po mszy św. wypowiedział podniesie kazanie o wysokości godności stanu kapłańskiego i o ciężkiej odpowiedzialności kapłana, X. prebendarz Kłos X. dr. Hojnowski celebrował potem rekwiem za zmarłych Xięży dekanatu poznańskiego, wreszcie odbyła się procesja. Po spożyciu wspólnego śniadania rozpoczęły się w zakrytych kościoła św. Małgorzaty obrady, które trwały do godziny 12 1/2. Kongregacje dekanalne odbywać się odtąd będą w Poznaniu corocznie.

**Towarzystwo** Czeladzi katolickiej (niemieckiej) urządziło ubiegłego poniedziałku zabawę zimową na sali Taubera. Publiczność sympatyzująca z Towarzystwem stawiała się nader licznie. Po odegraniu kilku utworów koncertowych przez orkiestrę artylerijską wygłosił X. prebendarz Spaeth jako prezes Towarzystwa piękna mowę o zadaniach Towarzystw katolickich w ogóle, a w szczególności Towarzystw czeladzi i młodzieży. Następnie odegrano utwór sceniczny Könera „Der Nachtwächter“ i odśpiewano kilka piosenek humorystycznych ku ogólnemu zadowoleniu zebranych. Przyszłe posiedzenie Towarzystwa odbędzie się 2 grudnia w lokalu Koppego. Na porządku obrad wykład: „Komuna paryzka w r. 1870.“

**Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 23 m. 65 fen.

Rzecz z poprzednimi złożono 9589 m. 86 fen.

**Ciekawy materiał** przedstawia badania, których rezultat złożył związek dla polityki socjalnej w trzech tomach o położeniu rzemiosła. O stolarstwie w naszym Księstwie zdaje tam sprawę pan Hampke. Ponieważ brak miejsca i czasu nie pozwala nam dzisiaj stręcić obszerniej tego referatu, przeto odkładamy do następnego numeru piema naszego.

**Bojkot niemiecki.** Wiadomo, że biuro Hakatystów zagroziło nam w „Pos. Tagebl.“ statystyką „bojkotu polskiego“. Organ ten lepiejby zrobił, gdyby zamiast przed własnym progiem. Oto, co piszą z Gniezna:

Mylne i nieszlachetne, jak zwykle, są dziś znowu uwagi „General-Anzeigera“. Przestrzeżono Niemców, jak już niedługo przed daniem składek na naszą katolicką ochronkę i zżyma się, że zarząd ochronki w tygodniku powiatowym ogłoszenie o poparciu w języku także niemieckim umieścić kazal. Wedle jego zapatrywania wciąga się Niemców do składkowania na polskie instytucje.

**Gostyń.** Staraniem Tow. Przemysłowców i Sokoła odbędzie się w poniedziałek dnia 2 grudnia r. b. nabożeństwo żałobne za poległych braci z roku 30 i 48. Obchód na sali p. Janki dewicza odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. wieczorem o godzinie 8.

**W Inowrocławiu** odbyło się onegdaj walne zebranie knjawskiej galezi Tow. Pomocy Nauk, im. K. Marcinkowskiego. Podług sprawozdania kasowego p. Znanieckiego z Łąkocina odesłano do głównej kasy Towarzystwa za rok ubiegły (1894) 783 marek. Kolektorzy zakomunikowali, że pozyskali dla Towarzystwa 28 nowych członków.

**Bydgoszcz.** Pan Leon Czarlinski z Zakrzewka przybędzie na zebranie Towarzystwa Przemysłowego w niedzielę dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 10 godz. 2 giej, na sali Gesellschaftshaus (Rosow) przy Gamowej ulicy. Na porządku obrad jest: a) sprawa organizacji rzemiosła, b) sprawa zwalczania nierzetelnej konkurencji.

**Z Wrocławia** dochochli nas wiadomość o zgromadzeniu Towarzystwa śpiewu „Lutnia“, na którym postanowiono rozesać okólnik do wszystkich zamieszkałych w Wrocławiu rodaków, w celu uzyskania ich poparcia. Prądy niepzyjazne nam bowiem do tego stopnia przyczyniły się do naprężenia stosunków Towarzystw polskich w Wrocławiu, że Towarzystwo „Lutnia“ zadanie swoje: pielegnowanie pieśni narodowej, wiele ma utrudnione. — Członkowie „Lutni“, choć niezliczni, powzięli nadzieję, iż przez krok taki osiągną uznanie rodaków tamtejszych i odpowiednie uwzględnienie swych usiłowań.

**Nekrologia.** Jakób Gordon, znany pisarz, autor wielu powieści i utworów pamiętnikowych, z których „Obrazki carystwu“ największym cieszyły się rozgłosem i powodzeniem, umarł wczoraj we Lwowie w 72 roku życia. Za udział w k nspiracyi w r. 1846 został skazany do rot soldackich na Kaukazie, gdzie do r. 1857 służył jako żołnierz, poczem umknął do Ameryki, ząd wrócił do kraju w 1863, brał udział w powstaniu, a po jego nieszcześliwym końcu osiadł we Lwowie, gdzie dostał posadę archiwisty w Wydziale krajowym. Był bardzo spokojnym, potulnym starszkiem, silnych zasad konserwatywnych i katolickich, lubianym bardzo w Wydziale krajowym i w kółach literackich miasta Lwowa.

**S. p. X. Cypryan Szwedzicki.** Przed kilku dniami umarł w Połdźiaczu pod Medyką tamedzony gr.-kat. proboszcz, kapłan jubilat, X. Cypryan Szwedzicki. Pan Platon Kostecki, siostrzeniec s. p. zmarłego, zamieszczył w „Gazecie Narodowej“ następującą piękną jego sylwetkę: „Lat prawie 40 temu po raz pierwszy odwiedziłem mego wuja w Połdźiaczu. Wies, przepłataną wstęgami jezior bez przpytywu i odpytywu, wyglądała romantycznie. Ale ta właśnie romantyczność żyły wycisnęła z oczu wujowi. Gdy objął tę parafie, przybył na powitanie wójt nie mający całej koszuli na grzbiecie. Lud wyglądał zielony, bez sił, bez ducha, dzieci jak muchy

padaly — z tych bowiem romantycznych pasów cichęj wody ciągle wychodziła febra moczarowa. I nie inaczej było w jego domu. Skasował tę romantyczność, wysuszył moczary przywrócić zdrowie mieszkańcom włości — to zadanie postawił sobie X. Cypryan Szwedzicki i przeprowadził. Walka ta była niesłychanie mozolną z niedbałością i nierozumem ludu; trudno też było nakłonić na wydatki ludzi w całej pełni ubogich; trzeba też było wynająć się od formalizmów władz, jakie były podówczas, formalizmów kosztownych i prawie pętających. Po latach wreszcie wykonano kanał do Sanu, tak, iż władze dopiero o dokonany fakcie się dowiedziały. Wyschły pasma moczarów i wieś przybrała szaty prozaiczne — ale lud wyzdrowiał; przysłyły siły i chęć do pracy, zająrał do chat dostatek.

„Drugą zaporą w rozwoju parafii było niesłychane rozrzuconie gruntów: na mapie własności wyglądały one jak dywan z samych różnych kawaleczek skleocy. Ks. Cypryan Szwedzicki postanowił przeprowadzić komasację gruntów i to nie przymusową, ale dobrowolną, i o ile można znowu bez interwencji władz. Grunta są tam i bardzo żyzne i liche; wiadomo, jak zadrósnym jest lud oJCOWIZNE, jak podejrzliwym, iż go chcą oszukać, jak chętnie urywa obcęj ziemi. Ale i ten olbrzymi stosunkowy zamiar w zupełności przeprowadził proboszcz, którego rozum, bezstronności i przychylności przez długie lata doświadczyli. I już nietyklo dostatek zająrał pod strzechy ale za mozości. I strzechy coraz bardziej giną — chaty zamieniają się w dworki, gontem, dachówką, a nawet blachą pokryte; do czego ludu nie zdolaly nakłonić usilne rady proboszcza, wymusiły dwa wielkie pożary, po których jednak zniknął pomocy nie żądano. A do tych chat i dworików włościąńskich zwały komody, szafy, stoły dywanikiem pokryte, kawa, herbata, ba i kadryl... ba i księżki. Lud świątliwy, syty, dobrze odziany, rzadny, nie walający się w karczmie, ambitny, bydlę, wozy porządne. Lud ujwi się corpedziej z pracą oca własnej roli, aby o kilka nieraz ml udać się na zarobek, podczas gdy po innych wsiach zaledwo głód napędził do szukania zarobku. Jest we wsi czytelnia, własna kasa pożyczkowa, własny kram. Kasta lichwiarska ani jednej zagrody nie zdobyła w Połdźiaczu. Wszystkie za inicjatywą i radą proboszcza. I jednego tylko nie staje temu ludowi — ziemi, którejby mógł sobie dokupić. Radykalizm szturmem i podkopaniem dociera do tego ludu — ale napróżno, choć okolicę zająwował.

„To są wybitne dzieła ks. Cypryana Szwedzickiego, ale tylko część — wszystkie trudno by spisać. Dla użyczenia pierwszej pomocy ludowi w wypadkach i chorobach, wycyzył się on i jego siostra pewnych sposobów lekarskich; dawał rady we wszelkich wypadkach w łonie gminy i w stosunkach jej z sąsiedzi, we wszelkich kłopotach i rozterkach gospodarskich i familijnych — jakoż parafianie nieraz dobitne złożyli dowody szczeręj wdzięczności dla swego pasterza. „A jednak — mówil mi niedawno — choć ten lud ml kocha, to jeżeli chęć mu poddać jaką myśl, muszę wołać wójta, przysiężnych, tego i owego i tak powoli sprawę prowadzić, aby się ludziom wydało, że to nie moja myśl, ale ich własna, a ja tylko sposób wykonania podaję.“ To też niesłychanej jego cierpliwości i znajomości duszy ludu było potrzeba, aby się nie zniechęcał, ale rzeczy owszem dokonywać. Ujmował sobie serca już swoją wspanialą i wdzięczną postawą; zdobywał serca łagodnością, która ostatecznie korzyła najzawziętszą butę, upór najnierozumniejszy i pogoda, która najcięższy smutek, złoscia najprzekorniejszą promieniem słonecznym roztopiała.

„Pótrzeci roku temu obchodził X. C. Szwedzicki sekundycye kapłańskie. Przestronna plebania nie zdołala pomieścić rodziny i gości. Posypały się nawet zdaleka listy i telegramy gratulacyjne, poczaszy od kolatora p. Mieczysława Pawlikowskiego, nawet od żydów z okolicy. Zaszczytne nadeszły pisma od przemyskiej Rady powiatowej i od władz rządowych; X. Biskup Pełesz prz stał jubilatowi błogosławienstw pasterskie wraz z uroczystym dekretem, podnoszącym jego zasługi i nadającym mu godność kanonika, radcy konsystorskiego i egzaminatora. A lud, ten lud zamożny, ambitny przypadł przed swoim patriarcho, który mu od 40 lat pasterzył, na kolana, płacząc z radości i wszelkich błogostawienstw Bożych dla niego wzywając.“

**W artykule** pod napisem „Będiesz miłował bliźniego twego“ zamieszcza ostatni numer lwowski „Gazety Kościelnej“ (z dnia 28 listopada) wyborną refutaryą znanęj korespondencyi Jana Gila, gospodarza z Grębowa, wydrunkowanej we lwowskim „Przyjacielu Ludu“ p. Wysłoucha, którą „Postęp“ powtórzył bez podania miejsca pochodzenia cytowanego pisma. W owęj korespondencyi skarżył się gospodarz Gil, że proboszcz nie chciał go wyspowiadać, odesłał do dziekana i oświadczył: „Ja ciebie nie wyspowiadam, bo czytasz zakazane pisma“. X. wikary postąpił tak samo i miał przygodnemu korespondentowi „Przyjaciela“ powiedzieć: „Marsz do bóżnicy, do rabinia“. Opowiadawszy tę rzecz długo i szeroko, dodał Jan Gil następujące uwagi:

„Przeciwno owieczkom swoim zwrócili się pasterze, bo jak który Xiądz idzie za ludem, to go przeganajają prawie co miesiąc z parafii na parafie, tak jak mnie za „sprawiedliwość“ przeganaja Xiądz wikary do rabinia, a Xiądz proboszcz do dziekana... ale jakbym poszedł do dziekana, to on mozeby mnie oddał do Biskupa. Więc zostaję w domu i proszę Pana Boga i Matki Boskiej o przemienienie wszelkiego zła w dobro. A wy, szanowni bracia czytelnicy, rozsądźcie, po czyjéj stronie sprawiedliwość i doradźcie, jak mam z tem postąpić.“

Jakież zamieszanie w pojęciach ludu sprawila robota Wysłouchów, Stojałowskich, Stapińskich, skoro poważny włóścianin, ojciec dorosłych dzieci, starycz stojący nad globem, popieranie pism zabronionych nazywa „sprawiedliwością“, publicznie krytykuje władzę duchowną — „przeganianie“ wikaryuszów, uważa za słuszną, aby Xiądz szedł za ludem (a Stapiński zapewne przed ludem), dziwi się temu, iż wikaryusz nie postępuje inaczej niż proboszcz, wreszcie w sprawie czysto kościelnej przypuszczenia do spowiedzi żąda jakiegos plebiscytu, czy powszechnego głosowania, bo oddaje rzecz pod sąd czytelników „Przyjaciela“.

Uzyskawszy potrzebne informacje ze strony kompetentnej, uzupełniamy strzeszonym powyżej korespondencya.

Wydrza, miejsce zamieszkania Jana Gila, została przez agitatorów tak zwydrzona, że n. p. mimo upomnień i przypomnień w roku bieżącym ledwo dwa razy przysłała konie po księdza, mającego odbywać katechizacye w tamtejszój szkole. Trzeba było udać się do Rady szkolnej okregowej w Tarnobrzegu, aby złemu zaradzić. Jana Gila miejscowy proboszcz pouczał niejednokrotnie, że czytanie pism zakazanych jest rzeczą grzeszną, ale on mimo uroczystego przyrzeczenia, złożonego przy ślubie córki, trwał dalej w nieposuszeństwie i dawał przez to publiczne zgorszenie. Lektura „Przyjaciela“ sprawila, że w czasie prawyborów odezwał się, iż Xięży

nie można wybierać na prawyborców, bo są wrogami ludu.

Widać jednak, że naprawdę i szczerze „prosil Pana Boga i Matki Boskiej o przemienienie“, skoro ostatecznie zwycięstwo odniosła poczciwa natura i laska Boża. Albowiem 18 b. m. nie czekając na rady „Przyjaciela“ i jego czytelników, przysłał konie po Xiędza. X. Wikary miejscowy pojechał do niego, a — otrzymawszy wrzód publicznie przyznanie się jego do błędów w postępowaniu w obec X. Proboszcza i władzy duchownej węgole, a także zabrawszy wszystkie numera „Przyjaciela“, jakie penitent miał w domu i sam Xiędzu wręczył, w końcu uzyskawszy obietnicę poprawy na przyszłość — udzielił mu jak najchętniej pomocy kapłańskiej, zakomunikował i udzielił Sakramentu św. Namaszczenia.

„Kurjer Lwowski“ z „Przyjacielem“ tego nie rozumieją, na to nie mamy rady, ale postąpienie proboszcza i wikarego w Grębowie było zupełnie prawidłowe i nacechowane prawdziwą miłością bliźniego, miłością, która nie folguje gwoli spokojni nieusprawiedliwionym zachciankom, lecz bez obawy czyni dobrze, choć przewiduje, że bliźni w chwilowem zaślepieniu nie uzna dobrodzięjstwa, zgzuwają się i burzy.

**W sprawie Morskiego Oka.** Depesza o odpowiedzi ministra węgierskiego Perczela na interpelacye w sprawie o Morskie Oko zaniepokoiła umysł. Depesza donosi, jakoby minister zapowiedział pewność zwycięstwa węgrol. Otóż w stenograficznem brzmieniu odpowiedzi wcale tego niema. Minister powiedział tylko: Spodziewam się, że nasze żądania uzyskają należyte uwzględnienie. To zupełnie co innego i w tem ma on słuszność; toż samo moze wypowiedzieć minister austriacki.

Zasięgnawszy u źródła informacji, donoszę, jak sprawa stoi: Prace przygotowawcze referentów obustronnych są pokończone, materiały wszelkie dowodowe zebrane. Referat austriacki (radzca min. Roza) zawiera 400 arkuszy. Od d. 24 października do 1 listopada odbywały się w Wiedniu narady, sprawdzania i t. d. obustronnych referentów. Węgrzy opierają się głównie na tem, że mapy urzędowe józefińskie, sporządzone pod koniec zeszłego wieku, ich żądaniem słuszność przysądza, gdy tymczasem inne mapy, lubo sporządzone przez rzeczoznawców zawodowych, profesorów i t. p., przeciw Węgom świadczące lubo i w Węgrzech wydawane nie mają znamion urzędowych, a nadto różne wydania tychże map, odmiennie co do sprawy spornej wykazują dane. Referent austriacki przytacza wszakże różne innego także rodzaju dane na poparcie naszych żądań.

Ta narada referentów sprawy nie wyczerpała, do wniosków jeszcze nie przyszło, dopiero określono obustronne stanowiska. Otwarli się wszakże już przy tej naradzie widoki znalezienia sposobów pogodzenia różnic na drodze polubownej, kompromisowej. Referenci dojdą zapewne do tego, że się zgodzą na wspólny referat, na wspólne jednaki wnioski, które obu rządom prz dstawia, więc rządy oczywiście nie miałyby wtedy powodu do odmowy zatwierdzenia.

Zanim jednakże referenci do wniosków dojdę będą mogli, potrzeba, żeby obaj na miejscu sprawę zbadali, z mapami porównali oraz przekonali się co do biegu rzeczki Biarki, co jest jednym z punktów rozstrzygających, Taka komisja na miejscu będzie mogła odbyć się najrychlejš w czerwcu r. p., poczem w jesieni t. r. obaj referenci sprawę między sobą dokończyć zamierzają.

**„Brz. wied.“** (nr. 303) cytują z „Zakasp. obocz.“ oryginalny ustep z dzienniczka szacha perskiego Na-r-Eddna z czasów pierwej jego podróży po Europie. Jak wiadomo, w owym czasie szach odwiedził także Warszawę. Co o tem miesiące zapisał sobie władzca wschodni, nie wiadomo, jakie jednak odbierał on wrażenia, daje pojęcie następujący urzywek, dotyczący pobytu w teatrze w Astrachaniu:

„Wieczorem na placu była iluminacya, po kolacyi zaś udaliśmy się do teatru. Dzień był bardzo ciepły. Teatr bardzo mały i scisk w nim wielki. W teatrze tylko dwa piętra. Kiedy przyjechalismy, rozpoczęło się przedstawienie. Z początku wydało mi się, że aktorowie są z tektury i tylko stopniowo przekonalem się, że to są rzeczywiście ludzie. Trzy razy kurtyna się podnosiła i były trzy przedstawienia. Za każdym razem pomiędzy opuszczeniem się kurtyny a jej podniesieniem upływała pauza, podczas której wychodziłiśmy na wielki balkon, aby troszeczkę odetchnąć świeżem powietrzem po straszonym upale w teatrze. Gdyby nie ten upał, byłoby bardzo wesoło.“

**Groźba!** Żona redaktora grozi dzieciom: Jak mi zaraz nie usniecie, to wam przeczytam artykuł napisany prz z ojca — to zaraz pomoże!

**Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 1 grudnia św. Eligizusa B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 50. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Pojutrze w poniedziałek dnia 2 grudnia św. Biłbianny p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 31 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	31	28	29
Pszeniaca stale.	142 75	143 —	105 90	105 90
na grudzień.	142 75	143 —	105 90	105 90
na maj.	147 —	147 50	103 90	103 80
Zyto spok.	117 75	117 —	101 30	101 40
na grudzień.	117 75	117 —	100 70	100 50
na maj.	122 75	123 —	104 60	104 75
0lej rzep. spok.	45 60	45 75	102 10	102 10
na gru. ziem.	45 60	45 75	100 70	100 80
na maj.	45 60	45 75	101 20	101 30
Okowita cicho	32 50	32 50	169 25	169 20
skportowa.	37 80	37 80	199 50	199 30
na listopad.	37 80	37 80	219 90	219 75
na grudzień.	37 80	37 80	102 70	103 —
na styczeń.	37 80	37 80	103 20	103 10
na maj.	37 80	37 80	98 10	98 20
na czerwiec.	38 10	38 10	232 2	230 60
spółczyna.	52 —	52 —	47 20	42 30
0wies	119 25	120 25	210 2	209 90
na październik.				
Wypowiedziano:				
żyta wepłł.	000	700		
okowity kw. eksp.	20 000	20 000		
spół.	0,000	0,000		

Szczecin, 31 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	31	30	31
Pszeniaca spok.	142 50	143 —	32 —	31 70
na listopad-grud.	142 50	143 —		
na kwiec.-maj.	146 —	146 50		
Zyto spok.	117 —	117 —		
na lis op-grud.	117 —	117 —		
na kwiec.-maj.	123 —	123 —		
0lej rzep. niemiecz.	46 —	45 70		
na listo.-grud.	46 —	45 70		
na kwiec.-maj.	46 —	46 70		

Dodatek.

## Miss Diana Vaughan.

(Karta z dziejów współczesnego wolnomularstwa.)

III.

Podczas gdy ogromna większość Palladyków-Lucyferanów przechodzi na stronę Lemmiego, uznając go za samą najwyższą mądrą, znaleźli się przeciwnicy i tacy, którzy przeciwko wyborowi jego nadal protestując, postanowili od braci swych odłączyć się i utworzyć — w jesieni 1894 roku — Federacyę Palladyków odnowionych i niepodległych.

W tem przedsięwzięciu liczyli oni zaś głównie na pomoc miss Diany Vaughan, którą po długich prośbach skłonili do wyjścia z ukrycia i złączenia się z nimi.

Przystępując do nowej Federacyi, miss Vaughan czyniła to z myślą przeprowadzenia w niej pewnych, niezbędnych reform, o których pod pontyfikatem Alberta Pike, jak zresztą Lemmiego, mowy być nie mogło, a które, według niej, miały się znakomicie przyczynić do zapewnienia zwycięstwa odnowionemu Palladyzmowi.

Pierwszą z tych reform tytułała się nazywaną Lucyferą Szatanem. Pragnęła tedy miss Vaughan, aby członków Federacyi, którzyby ośmielili się Lucyferę nazwać Szatanem, wyłączone i ekskomunikowane jako heretyków. Powoływała się w tym względzie na przekonania i zasady Pike'a. W rzeczywistości jednak „wielki“ Pike, chociaż sam nawet był takiego zdania, to przeciwko tolerowaniu w swym kościele Sata-nistów i w tem nie chyba dziwnego nie było, bo pozostawiając od Manichejczyków i Tenplaryzmu aż do Palladyków naszych czasów, wszyscy ci sekciarze nie różniły między temi dwoma nazwiskami nie robitli; co więcej, we wszystkich rytuałach swych przeciwstawiali i przeciwstawiali Bogu chrześcijańskiemu — bogu: Eblis, które to imię na całym Wschodzie oznacza dyabła. Zamierzona tedy reforma miss Vaughan nie mogła liczyć na zbyt wielkie powodzenie i zdaje się zresztą, że do tej chwili komitet Palladyzmu niepodległego nią się nie zajął.

Druga reforma tytułała się kwestyi finansowej, a była ona tembardziej nagląca, że wielu członków wystąpiło do wolnomularstwa wskutek odkrycia, iż składki, zbierane po lożach, a dochodzą do 40 milionów rocznie, wysyłano do centralnej kasy w Charlestonie, która zarządzała, bez zdawania rachunku, według własnej woli, sam Pike. Odkrycie to przytem doprowadziło do przeświadczenia o istnieniu wyższej władzy, po nad i po za lożami będącej, — której egzystencji większość członków zwyczajnych loż nawet nie przypuszczała. Wszystko to naturalnie wywołało niesłychane zamieszanie i burzenie w lożach, które z trudnością dały się i to powoli tylko, usmierzyć. Wobec jednak tego stanu rzeczy, konwent Palladyzmu niepodległego, na propozycyę miss Vaughan, uchwalił rezolucyę, iż nowa Federacya nie będzie posiadała hierarchii międzynarodowej wyższej i że ze składek, zbieranych w lożach, nie się odcinając nie będzie na zasilenie kasy centralnej, „przedmiotu fatalnego chciwości“. Reforma ta zresztą musiała być bardzo potrzebna, skoro w pewnej mierze przyjęły ją stany Palladyzmu, odbierając Lemmiewi zarząd kasy centralnej i wyznaczając mu pensyę, oraz pewną kwotę dodatkową na wydatki ogólne, z których jednak musiał zdawać rachunek.

Łatwiejszą do przeprowadzenia od poprzedniej była reforma moralna, której pragnęła miss Vaughan tem goręcej, że chcąc wprawić jawną propagandę Palladyzmu i w tym celu wydać jego rytuały, przewidywała, iż niektóre obrzędy, praktykowane w trójkątach, mogły u ogółu zohydzić Palladyzm i wywołać przeciwko niemu silną reakcyę. Z obrzędów tych opisanych w rytuałach, najbezwygodniejszym była tak zwana „próba uczy“, której sama miss Vaughan, jak widzieliśmy wyżej, poddać się nie chciała, a którą teraz na prośbę jej, przy publikacyi rytuałów, konwent zniósł całkiem, aby tamę położyć oszczerstwom.

Zgadając się na te reformy, uchwalał zarazem konwent wyłączenie z trójkątów księży, chociażby oni nawet byli zerwali z Kościołem i wyrzekli się wiary. Uchwalała ta motywowaną zaś była tem, że księża, otrzymawszy namaszczenie „Boga złego“, bezczęścili tylko Palladyzm swemi potwornymi ekscesami. Miss Vaughan, inicjatorka tej reformy, powstając przeciw owym nieuczynnym wyrykom, trzy z nich przedewszystkiem miała na myśli, jak wynika z artykułów jej, umieszczonych w miesięczniku „Le Palladium“. Były niemi zaborczytwa braci i profanów, skazywanych na śmierć; znęcanie się nad członkami winnymi nieposłuszeństwa lub rozgadawania tajemnic sekty; wreszcie zrytualowanie i obrzucanie nieczystościami Hostyi katolickich. To ostatnie zostało też niebawem wzbronione formalnie w rytuale oficjalnym Palladyzmu niepodległego. dwóch pierwszych zaś ekscesów niektóre poszczególne Trójkąty wzbroniły u siebie lub je zganiły.

Najtrudniejszą jednak do przeprowadzenia, bo też i najważniejszą, była reforma, tytułała się jawności propagandy Palladyzmu, którą wbrew wszelkim zasadom i bardzo wrogim prawom wolnomularstwa, przyjął komitet federalny. Zanim jednak do uchwalenia tej reformy przyszło, na mocy której nie tylko wydano dla publiczności rytuały palladyzyczne, ale pozwolono miss Vaughan założyć pismo „Le Palladium régné et libre“, należało usunąć ostatnie skrupuły, które dręczyły bezustannie śmiałych reformatorów od czasu odstąpienia ich od Lemmiego. W Trójkątach bowiem chodziły uporczywe wieści, iż na jednym z wielkich posiedzeń objawił się Lucyfer, że chce, by Lemmi został najwyższym mistrzem, przytem zaś wszyscy Palladyści, jak Carducci, Bovio, Goblet, d'Alviola i inni, zażywający wielkiego miru u braci, ustawicznie pisali do dysydentów, zaklinając ich, by się Lemmiewi poddali.

Wzrastała tedy wśród niepodległych obawa, że Lucyfer, rozniewany, wypuści może Federacyę ze swjej opieki i że nie zechce dokończyć dla niej jednego z niezwykłych objawów, któremi zaszczycał zebranie wysokich Palladyków. Postanowiono tedy poprosić miss Vaughan, uchodzącą za jedną z najpotężniejszych wywoływek, by zasięgnęła zdania Lucyfera. W istocie udało się jej wobec całego zgromadzenia

nie tylko wywołać Lucyfera, ale nawet otrzymać od niego niewatpliwie zapewnienie o jego łaskawości i pieczy nad Federacyą.

Usunawszy w ten sposób wszelkie skrupuły, wzięto się do dzieła. Miss Vaughan rozpoczęła tedy wydawnictwo swego przeglądu, w którym, wykładając naukę lucyferyańską i wystawiając naturalnie Lucyfera, zwałała z dziwną zaciętością Boga chrześcijańskiego, jako twórcę i sprawcę wszelkiego zła. Przytem jednak, wobec coraz wzrastających zaczepiek i protestów starych Palladyków, do najwyższego stopnia oburzonych tą ostatnią reformą, według nich tem niebezpieczniejszą, iż odkryła bez zachowania wszelkiej ostrożności najskrytsze tajemnice Palladyzmu — rozpoczęła miss Vaughan w swem piśmie żywą kampanię przeciw Lemmiewi, obypując go najcięższymi zarzutami i przedstawiając jako wierutnego łotrą. W zapale swym jednak posunęła się ona zbyt daleko, tak, że w łonie samej Federacyi zaczęła się tworzyć przeciw niej opozycyę, mającą na swem czele dwóch francuzkich braci „i“, którzy zaczęli miss Vaughan otwarcie wyrzucać, że przekroczyła granicę, zakreślone przez komitet federalny i że przez nieostrożność, a zbyt śmiałość wyznania uwłacza i szkodę przynosi całemu Palladyzmowi.

W numerze 3 i ostatnim „Le Palladium“ odpowiedziała miss Vaughan na oskarżenia te, które ją głęboko dotknęły. Przypomniawszy, iż uzyskała pozwolenie od konwentu na propagandę jawną, oświadczyła stanowczo, że ani jej się nie wyrzeknie, ani też metody swj nie zmieni. Dla niej bowiem wolność nie jest czerem słowem, chce tedy sądzić ludzi i fakta, — nawet czyny „duchów ognia“, — według własnego sumienia i rozumu. A wolność ta jest jej tak drogą, że nie odstąpiłaby ani nawet cząsteczkę samemu bogu dobremu. Bo gdyby Lucyfer żądał od niej takiej ofiary, byłby on drugim Adonai, a nie bogiem dobrym, źródłem wszelkiej wolności. I gdyby tak się stać miało — pisał ona w swj obronie — wątpienie ogarnęłoby ją, bo zarówno Lucyfer, jak Adonai, byłby obaj tylko tyranami ludzkiego rozumu, i nieby jej więcj nie pozostało do zrobienia, jak umrzeć. Na dowód swj niepodległości przytoczyła opór, który stawia swemu demonowi osobistemu, wielkiemu Asmodeuszowi, pomimo jego prób nie wyrzekając się wielkiej swj miłości i uwielbienia dla Joanny d'Arc, a to z tego powodu, że, według niej, duchy ognia — nawet najwyższe — nie są nieomylnymi, nieomylny bowiem jest tylko atrybutem samego boga — Lucyfera.

## Akademia umiejętności w Krakowie

Dnia 31 października r. b. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. dr. Maryana Sokółowskiego.

Przewodniczący poświęcił najprzód gorące wspomnienie pamięci członka Komisji, prof. Eustachego Skrochowskiego. Następnie prof. Wł. Łuszczkiewicz złożył sprawozdanie o Kolegicjach w Opatowie i przedłożył szereg opracowanych własności tablic, rysunków architektonicznych i szczegółów tej romańskiej budowy wedle pomiarów i badań robionych na miejscu. Wedle referenta była to pierwotnie romańska bazylika w planie krzyżowym, o cechach właściwych kolegiatom i katedrom XII wieku, o krótkim prezbiterium z absydami w transepicie, o pulpicie drewnianym z belek, z dwiema wieżami od frontu, z których południowa z romańskimi przetrwała w trzech piętach, północna zaś bezstylowa (w górnej swj części z początku XVI wieku). z portalem romańskim, w fragmentach zachowanym; aparat f r m prezbiterium przypominał tu w Łęczycy, a kościół cały ma również analogia z katedrą w Płocku. Po porażce w r. 1502 dodane zostały na zewnątrz do frontonu prezbiterium szczyty ząbione, a motywa gotyckiego widać się w nich z profilami wczesno-renaissansowymi. Kościół ma i przybudowy później sze, północną Szydłowieckiego i południową z XV stulecia, w której znalazł się pod tynkiem wielki obraz ściennej „Ukrzyżowania Chrystusa“. W końcu dodaje referent kilka szczegółów o słynnym brązowym nagrobku Szydłowieckiego w kolegiacie, do którego płaskorzeźbna scena z uczcą prawioną została dopiero około 1536 r. w miejscu pierwotnego napisu, powiązanego wtedy niestosownie z grobowcem jego córki. Następnie prof. Łuszczkiewicz złożył relacyę ze zbadania katedry w Kielcach, w której z dawniej kolegiaty Gedeonowskiej nie pozostało.

Z kolei p. Zygmunt Hendel podał dalsze wiadomości o świeżo odsłoniętych częściach romańskich klasztoru i kościoła OO. Dominikanów w Krakowie. Nawijając do poprzedniego swego sprawozdania o znalezionych pod tynkami romańskich częściach ścian refektarza i pod nim romańskiej piwnicy, które odniósł do czasu założenia klasztoru przez Iwonę Odrowąża, tj. do trzeciej dziesiątki XIII w., zdał sprawę ze szczegółów odkrytej znowu niedawno zewnętrznej strony południowej ściany tegoż refektarza, o trzech oknach romańskich. Odkryte teraz zostały również odzwia, bogato profilowane z szóstymi rżźbionemi o motywach roślinnych, z których wyrastają charakterystyczne listki romańskie. Szczyt wschodniej części refektarza, z cegły, dobrze fugowany, ma potrójne okno, którego środkowa część jest wyższa. Do kościoła z epoki romańskiej współczesnej refektarzu należy i krypta pod wielkim ołtarzem, której sklepienie jednak zburzone niedawno dla dania fundamentów pod nowy wielki ołtarz dzisiejszy.

Wreszcie na propozycyę uczynioną przez grono lwowskie Komisji, wybrany został jednogłośnie członkiem Komisji X. dr. Józef Bilczewski, profesor Uniwersytetu we Lwowie, a nadto wybrani zostali członkami Komisji, również jednogłośnie, p. dr. Konstanty M. Górski w Krakowie i p. dr. Witold Rubczyński w Rawie Ruskiej.

## Towarzystwa i Spółki.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszłym wtorku dnia 3 grudnia, a nie jak zwykle w poniedziałek, wieczorem o godzinie 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad odczyt p. Stefana Chociszewskiego na temat „Wpływ Adama Mickiewicza na wypadki listopadowe w r. 1830/31,“ oraz referat o Izbach rzemieślniczych. Szan. członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie uprasza Zarząd.

\* **Towarzystwo wstrzem.** „Jutrzenka“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 1 grudnia o godz. 7 wiecz. na sali kościoła podominikańskiego (wejście od ulicy Szewskiej). Na porządku obrad wykład, oraz inne ważne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

## Walne zebranie Towarzystwa rolniczego Inowrocławstwa strzebińskiego

Odbyło się w zeszły czwartek w Inowrocławiu, przy bardzo licznym udziale członków, na sali hotelu p. S. Achowskiego. Zagał je w zastępstwie prezesa hr. Ponickiego p. Amrogowicz z Rzeszyna. Przewodniczącym na ogólne życzenie wybrano obecnego na zebraniu pana Józefa Kościelskiego. Pan Kościelski, zajmując krzesło prezesa, powołał do pióra p. dr. Brodnickiego z Koludy.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania odczytał p. dr. Trzciniński rozprawę swą o „konwersyji listów zastawnych zachodnio-pruskich i poznańskich, oraz o abluicy ciężarów własności ziemskiej, większej i mniejszej“. Prelegent zajmował się osobno Ziemstwem kredytowym zachodnio-pruskim, a osobno poznańskim, odradzał od przeprowadzenia konwersyi na własną rękę i radził czekać, aż ziemstwa same sprawę konwersyi wezmą w rękę i zarządzą konwersyą przymusową. Konwersya na własną rękę drogo kosztuje, pomimo, że ziemstwa oddają na ten cel fundusz amortyzacyjny dotychczasowych listów. Funduszu tego wprowadzić w inny sposób użytkować nie można, ale też różnica kursu między dzisiejszymi a 3 procentowymi listami zastawnymi pochłania go cały. W pierwszych więc latach małe tylko korzyści wynikają z konwersyi dla rolników, bo jakkolwiek procent mniejszy, to znowu trzeba płacić pół procent na wytorzenie nowego funduszu amortyzacyjnego. Szanowny prelegent przeplatał rozprawę swą ogólnemi uwagami o kredycie rolnym, a zwłaszcza wyraził życzenie, ażeby gospodarze mniejsi liczeń niż dzisiaj krzyżali z taniego kredytu, jaki udzielają ziemstwa i by bardzo drogie a przytem wielce kłopotliwe długi z banków prywatnych zamienili na niżko-procentowe listy.

Uwagi prelegenta wywołały bardzo ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp. dr. Mieczkowski, Kozłowski, X. kanonik Kaczmarek, Grabski ze Skotnik, Jaczyński, Amrogowicz i wreszcie prelegent sam. P. dr. Mieczkowski objaśniał sprawę konwersyi uwagami zaczerpniętymi z własnego doświadczenia, bo sam już konwersyę taką przeprowadził na własną rękę. Chociaż kosztą wraz z różnicą kursu był w tym wypadku niższy, niż obliczył je prelegent — wynosiły tylko 5 1/2 a nie 6 1/2 proc, to jednak w pierwszych latach cała korzyść z amortyzacyi jest bardzo mała, później dopiero się powiększy. Pan Kozłowski stawiał wniosek, aby odczyt p. dr. Trzcinińskiego przesłano do umieszczenia „Ziemianinowi“, a X. kanonik Kaczmarek uzupełnił wniosek ten propozycyą, ażeby prelegent, opracowawszy odczyt popularnie ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb i stosunków mniejszych właścicieli, właścian, którzy upadają pod ciężarami wyzyskującego ich kredytu prywatnego, umieścił go w „Dzienniku Kujawskim“, co prelegent przyrzekł uczynić, prosząc równocześnie wnioskodawcę, X. kanonika Kaczmarka, o pomoc do odpowiedniego dla właścian opracowania tej sprawy. Pan Grabski objaśnił sprawę abluicy kanonów i innych ciężarów, a pan Amrogowicz uzielił kilku objaśnień co do zamiarów zachodnio-pruskiego ziemstwa w sprawie konwersyi, i wyraził nadzieję, że — ogólna, przymusowa konwersya nastąpi niedługo.

Czwarty numer porządku obrad stanowił odczyt p. Stabrowskiego, o korzyściach pokrywania dachów teksturą smołowczą. Referent wykazał po krótko różnicę co do wytrzymałości dachów łupkowych, gontowych, dachówkowych i tekturnych, i tym ostatnim przyznał pierwszeństwo, zwłaszcza przy budowlach gospodarskich, a objaśniliśmy nowe sposoby kładzenia dachów takich polecił w końcu swą fabrykę tekturną smołowczą względem zebranych.

Przed przystąpieniem do punktu tego przewodniczący pan Józef Kościelski wspominał o śmierci członka s. p. Franciszka Dąbskiego i wniosł, by zebrani pamięć meża tego uczcili przez powstanie, co też nastąpiło. W miejsce s. p. Franciszka Dąbskiego wybrano na drugiego rewizora kasy p. Antoniego Dąbskiego.

Z kolei przystąpiono do wyznaczenia tematów do odczytów na przyszłe zebranie. Pan wice-patron Dembiński zwrócił uwagę na wydaną w Hali broszurę „O stosunku producentów buraków cukrowych do cukrowni“, wedle której cena za buraki ma być obliczoną stosownie do zawartości cukru w burakach.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

### „X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynok do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez Dr. S. K.

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiej 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki — 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

\* **Przedpłatę** na dzieło: „Zywoć X. Dr. A. Kanteckiego“ złożyli:

X. prob. Chmielewski z Pogrzybowa 1 egz. z dopiskiem: „Przyjaciele i adoratorzy s. p. Antonia gdzieżcie?“

## Składki.

- \* Na kościół dla Ojca św.: X. prob. Gryglewicz od siebie i parafi Slesiański 30 marek.
- \* Na kościół w Szamocinie: X. prob. Chmielewski z Pogrzybowa 9 m.
- \* Na kościół w Barcinie: X. prob. Chmielewski z Pogrzybowa 9 m.
- \* Na kościół w Kołdrąbju: X. prob. Chmielewski z Pogrzybowa 9 m.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 listopada.

**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** Hr. Potworowski z Soboty, Tucholka z Marcinkowa, Goziemierski z Marcinkowa Dolnego, Zabłocki z Rybna, Raszewski z Gniezna, Albaum z Drezna.

**GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI.** Telefon 165. Andrzejewski z żoną z Grodziska, Waszinski z Bydgoszczy, dr. Frost z Raudten, Neumann, Hoffmann, Cohn, Meyer i Neufeld z Berlina, Cohn z Szamocina.

**HOTEL VICTORIA.** Telefon 86. Grabski z żoną z Kurnowa, Turno z Objezierza, Mierzyński z Król. Polskiego, Skrzydlewski z Rzegotki, pani Ziegel z synem z Zgorzelic, dr. Schlesinger, siostry Schlesinger, Krause i Aschner z Wrocławia, Königsberger z żoną z Leszna, pani Ziegel z córką z Wrześni, Ziegel z żoną z Jaraczewa, Behrendt, Anrebach i Gronewald z Berlina, Eisenstädt z Erfurtu, Aron z Wystrucia, Jelonek z Berlina, Neumann z Lantenburga, dr. Schmidt i panna Schmidt z Lubeki.

## Stan wody w Warcie.

Dnia 29 listopada rano 0,44 m.  
Dnia 29 listopada w południe 0,44 m.  
Dnia 30 listopada rano 0,44 m.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Posań,** 22 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrótami ziemioplodów). Temperaturę mieliśmy w ubiegłym tygodniu przeważnie ostrą, ku kościom i tygodnia termometr dochodził do 10° cels. niższej zera. Dla oz m n, k órych stan według bieżących sprawozdań zupełnie jest zadowalający, p. winna temperatura obecna być at sowna, rozwój młodych roślin postąpił już tak daleko, iż przy dalszym łagodnym powi-trzu zawczaszy zbyt bujnie powyrastały, na cz mby owoc później cierpieć musił. J. Byłoby też teraz pożądane, ażeby wiatry nie przynosiły zbyt silnego prądu, który by zmniejszał i wzmagał się będzie. W handlu zbożowym tak mało ssało zmiany, że mogłoby się chyba powtórzyć dosłownie to, co tygodniem wstecz w tym względzie mówiliśmy. Nawet możliwość ustania komunikacyi wodnej nie jest zdolną dodatnio wpłynąć na ceny. Konsument uporczywie trzymając się metody kupowania tylko w miarę koniecznego zapotrzebowania, a o później wcale się nie troszczył. Na targ tutejszy dowieziono wprawdzie większą ilość zboża jak tygodnia poprzedzającego, tak że popyt można było zaspokoić, lecz kwantum ogółem dowiezionego jest mniejsze jak w tej samej porze w roku zeszłym. Pazenica i tyto w piękny i bogaty gatunek jak zwykle pozostawia płacły cokolwiek nad notogwanie, lichez gatunki trudniejszej miały zbyt, lecz utrzymali się przy notowaniu zespolonym. Zyto z kołcem tygodnia notowano o 1 mk. na wepłu wyżej. Jęczmień i owies bez zmiany.

Wrocław, 29 listopada 1895.

Postanowienia delegacji deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
na 100 kg. w. m. w. m. w. m.	M. F. M. F. M. F.	M. F. M. F. M. F.	M. F. M. F. M. F.	M. F. M. F. M. F.	M. F. M. F. M. F.	M. F. M. F. M. F.
Pazenica biała	15,00	14,70	14,60	14,00	13,50	13,00
Pazenica żółta	14,90	14,60	14,40	13,9	13,40	12,90
Zyto	12,00	11,9	11,80	11,70	11,60	11,40
Jęczmień	4,60	4,50	4,40	4,30	4,20	4,10
Owies	2,50	2,40	2,30	2,20	2,10	2,00
„nowy“	12,00	11,70	11,60	11,50	11,40	11,20
Groch	11,30	11,20	11,10	11,00	10,90	10,50

## (NABEJENIA)

## FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (101)

**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZLE** zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównych ośrodkach snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

\* **Centralny zakład stręczarski w Poznaniu**, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 16, buchalterów 8, ceglarzy 6, cukierników (1), destylatorów 3, domowych nauczycieli (1) 3, dozorców 3, dozorców chorych 1, elewów gospodarczych (2), golarzy (1), gorzelników 13, podgorzelników 2, intro-ligatorów (1), kancelistów 10, kelnerów (1) 3, kołodziej (1) 14, kotlarzy (5), kowali (2) 8, krawców (10), kucharzy (1) 3, leśniczych 12, maszynistów (1) 10, mleczarzy 1, młynarzy (1) 8, ogrodników (1) 48, palaczy (1), piekarzy (1), wermistrz. piek 1, pisarzy (1) 15, pisarzy gospodarczych (1) 6, pomocników biurowych (1) 10, pomocników kupieckich (1) 6, przewodniczących biura 3, rachmistrzów 3, robotników fabryki selterki (1), rzeźników 1, ślusarzy (1), służących (2) 8, stolarzy (15), szewców (8), wermistrz zowski (1), techników budowniczych 16, to-karzy (1), tofarzy 1, urzędników gospodarczych 14, uczni różnego zawodu (23) 9, woźniców (1) 7, włodarzy (4), włodarzy kawalerów (1), wojażera (1), zegarmistrzów (1).

bon freblowskich (1) 6, buchalterek 6, dziewcząt do dzieci (4) 8, dama, chcąc się wyuczyć gospodarstwa 1, gospodyn (4) 10, kaszyerek 4, kobiet do dzieci (1), krawcowych 2, kucharek (3) 1, mami 1, mleczarki (1), panien do strojów 2, panny służące 8, panien do dzieci (1) 10, panien do towarzystwa 2, pokojówek (4) 8, służebnic (40) 10, sprzedawczek (3) 10, szwaczek 3, wyroczycielek pani domu (1) 12.

## Centralny Zakład wskazywania pracy w Poznaniu, Stary Ratusz,

popierany przez Poznań i dobroczynne stowarzyszenie, pośredniczy w uzyskaniu zatrudnienia od najlepszym do najpośledniejszego w każdym zawodzie tak osobom płci męskiej, jak żeńskiej, tak miejscowym, jak zamiejscowym. Wnioski wszelkie załatwia się jak najszybciej. Pośrednictwo uskutecznia się dla miejscowych bezpłatnie, dla zamiejscowych wynosi opłata 30 feuygów do najwzjęć 2 marek.



W czwartek o godz. 10 tej wieczorem zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, przeżywszy 76 lat, najdroższa matka moja s. p. (736)

**Justyna z Mateckich  
BUDZISZEWSKA,**  
dziedziczka Sowin.

Eksportacya do kościoła parafialnego w Poniecu odbędzie się w poniedziałek dnia 2-go grudnia po południu o godz. 3-ciej, nazajutrz nabożeństwo żałobne o godzinie 9-tej rano.

W ciężkim smutku pogrążony  
**syn.**  
Sowiny, dnia 29 listopada 1895.

✠  
Dnia 28 b. m. rano zakończył życie po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, śp. (711)  
**Franciszek Steinhauff,**  
o czem krewnym i znajomym donosi ciężko strapiona  
**żona i familia.**  
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 1-go grudnia po południu.  
Ostrów, dnia 29 listopada 1895.

Zakład kościelno-dekoracyjny  
**A. Majewski,**  
Po nań, plac Wilhelmowski 4, (827)  
poleca się do wykonania wszelkich prac kościelno-dekoracyjnych j. t. budowy nowych i odnawiania starych ofiar, ambon, chrzcielnic, ofiarników do noszenia. Również dostarcza wszelkiego rodzaju chorągwi, marszałek, baldachimów i t. d. Wykonanie gustowne i trwałe przy możliwie niskich cenach.

**Gorąca prośba.**  
Parafia moja, rozciągająca się na miasto Kamieniec, największe miasto fabryczne Saksonii i na przyległy obwód przemysłowy, liczy przeszło 15,000 katolików, a jedyny nasz kościółek pomieścić może zaledwie 100 osób. Imuż jest takich, którzy odczyli się tego, by w niedzielną uroczystość do kościoła, nie wchodzić znowu nie znaleźli w nim miejsca! Oni i ich żony i dzieci bez ratunku staną się ofiarą niewiary i zginą umysł, wśród niebezpieczeństwa miasta fabrycznego mającego około 170,000 mieszkańców. Kochany Czytelniku katolicki, kochana Czytelniczko! Czy tego rodzaju skutki nie zasługują na Twoje współczucie? Czy nie muszę westchnąć razem ze Zbawicielem: Złi mi tego ludzi? Ze wszystkich stron Niemiec i Austrii zbraja się katolicy w Kamienicy o-lem zaroku. Znajdują oni utaj utrzymanie chleb codzienny; dusza ich jednakże ginąć musi z braku karmu duchowego: słowa Bżęgo, mszy św. i Sakramentów śś. Przycimają się los m braci waszych, chrześciani- katolicy; nadsyłaj je datki na budowę nowego kościoła katolickiego! Grunt pod budowę obecnie nabyłem, lecz jeszcze 2,000 marek jest na nim długi, który spłacić trzeba, dopiero potem pomysł może o samej budowie. Ze względu na zbawienie tylu niesmiertelnych dusz, zmiłujcie się i pomóżcie! Pan Bóg, do którego się codziennie modlimy za naszych dobro i wam, sownie Wam to wynagrodzi. Kamienica (Chemnitz) w Saksonii. (589)  
Ks. Józef Müller, proboszcz.

Byłych członków nszych, którzy w latach 1873 do 1899 z naszej spółki wystąpili a którzy dotychczas udziałów swych nie odebrali, wzywamy niniejszem do odebrania tychże, w przeciwnym bowiem razie udziały te z końcem bieżącego roku przepisane zostaną do funduszu wątpliwych pretensy. (60)  
Poznań, dnia 4 listopada 1895.  
**Bank Przemysłowców**  
Eingetragene Genossenschaft mit beschänkter Haftpflicht.  
M. Więpkowski. W. Kortak. W. Bryliński.

**Dr. A. Chłapowski,**  
lekarz-specjalista w chorobach narządów moczowych (pęcherza, nerek) i skóry  
mieszka Krolewski plac nr. 10a, I. p.  
(narożnik ul. Teatralnej)  
przyjmuje od godziny 10-12 prz. d. południem i od godziny 4-6 po południu. (723)

**BAZAR**  
na korzyść Poznańskiego Stowarzyszenia Kobiet odbędzie się w gmachu naczelnego przemydium (na prawo) dnia 3 i 4 grudnia. We wtorek dnia 3-go od godz. 10 i 1-4-9, w środę d. 4-go od 10-1, Wstęp 25 fen.  
**W południe i wieczorem koncerta.**  
Zarząd towarzystwa ze względu na cel dobroczynny, za pomocą którego miesięcznie wspiera się 40-500 rodzin ubogich, prosi o dary i zgłoszenia potraw i wina dla bufetu. (606)  
Dary przyjmują chętnie wszystkie panie należące do zarządu i  
**Zarząd Poznańskiego Stowarzyszenia Kobiet.**  
Przewodnicząca, Baronowa von Wilamowitz-Möllendorf, Ekscelencyja. Członek honorowy p. Witting, żona nadburmistrza, p. radca handlowy Rosenfeld, Przewodnicząca p. A. von Nathusius, żona prezesa policyi, p. Heyne, żona weter. asesor, p. Degenhard, żona radcy celnego, p. Zehn, żona superintendenta, p. Hugger, żona właściciela browaru, p. Orgler, żona radcy sprawiedliwości, p. Mende, żona inspektora poczty, p. Schweiger, żona radcy miasta, p. von Standy, żona jener. lego dyrektora zi mstwa kredytowego, p. Tschuschke, żona radcy zi mstwa kredyt., p. Drowsa Sabotke, p. Müll-r, żona prezesa senatu, p. Drowsa Koch, żona nadzabatka lekarska, p. Drowsa Chłapowska, p. Skórzewska, p. Wileczyńska, p. Baronowa von Loben, p. Rosenfeld, żona radcy handlowego, p. Drowsa Mankiewicz, p. Schneider, żona aptekarza  
Pan burmistrz Künzer, p. fabrykant Ziegler, p. Preuss, asesor rejencyjny. Równocześnie odbędzie się sprzedaż przedmiotów szyćce, przez ubogich sekcji IV. **Ojczystego Stowarzyszenia Kobiet.** Przedmioty te nadają się do lepszej i mniżej wartości mających podarków gwiazdkowych, na co szczególniejszą zwraca się uwagę wsi.

**KSIĘGARNIA  
Jana Wiśniewskiego  
W GNIEZNIU**  
poleca książki w najodpowiedniejszych i najskromniejszych oprawkach z najnowszyimi oficyjami i proporcjami Regn. Polon. wydanie Puस्त-towskie, z wyraznym drukiem. Horae diurnae. Mszały pro defunctis. Preces ante et post missam za szkłem. Brewiarze 4 tomowe i 2 tomowe. Kazania świąteczne, niedzielne i pogrzebowe. Książki do nabożeństwa zwłaszcza "Bądź wola Twoja" w gustownych oprawkach. Książki powieściowe. Piękny obraz większych rozmiarów Jana Styki "Polonia", bez ram 9 Mrk., z cieniami szerokiemi ramami 25 Mrk. Litografowane karty wizerunkowe. Książki kucharskie. Papier listowy i koperty. Albumy do fotografii. Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma ilustrowane i dostarcza sz bko wszelkich nowości muzycznych. (330)

**Loterya pieniężna czerw.**  
16 870 wygr. razem na mk. 575,000  
Główna wygrana Mk. 100,000  
Wygrywa się tylko gotówkę. Ciągnięcie od 9-14 grudnia 1895. Losy oryginalne po 3,30 mk., włącznie stempla państwowego. (665) Za listę i portoryum 20 fen.  
**Friedrich Starck, Neustrelitz.**

**Nowości jesienno-zimowe**  
poleca  
**S. Demel**  
Sukienki i ubiorki do lat 12 ze sukna i trykotu od 3,50 M. Staniki Jersey jak najmodniejsze od 3,75 M. w składzie moim tylko do nabycia.  
Chustki pluszowe i na głowę od 50 fen., szale, plety i peleryny z wóczki.  
Kamizelki i kamizasz damskie i męskie, także z trykota. Spódnice, sukienki, pończochy i szkapetki. Trykotaż z wełny i bawełny, damskie, męskie i dziecięce w wielkim zapasie.  
Rekawiczki trykotowe i angielskie.  
Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca się względem Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa  
**3. Poznań, Plac Piotra 3.**

**Główny skład  
prawdz. herbaty karawanowej.**  
**B. HOZAKOWSKI w Toruniu.**

Rząd rosyjski celem podniesienia wywozu herbaty prawdziwej karawanowej wielkie dla eksportu teje zrobił ułatwienie. Oto herbata sprzedawana do Rosyi drogą ladową lub też morską ponosiła dotąd cło wynoszące 150 M. za kgr. Obecnie rząd rosyjski, skoro herbata do Rosyi nadeszła i na składach tranzytowych opakowaną w stanie, każdą paczkę herbaty, choćby najmniejszą każę opatrzyć w bandrolę rządową, zaś przy wywozie za granicę cła od teje herbaty nie pobiera, ztąd możnosc dostarczenia prawdziwej herbaty karawanowej we wybranych gataunkach po cenach niższych, niż je płać konsumenci w Rosyi. (377)  
Prawdziwa herbata karawanowa sprzedaje się po 3, 4, 5, 6 i 7 za funt ros. — Przy odbiorze 2 funt. przesyłka franko. Cenniki na żądanie.

**Fabryka  
pasów skórzanych**  
założona w roku 1878  
ORAZ  
skład technicznych artykułów dla cukrowni i gorzeln.

**Z. Mazurkiewicz, Poznań,**  
kantore Bismarka ulica 10. Telefon Nr. 22.  
poleca po cenach umiarkowanych, znanę jakości,  
Pasy skórzane  
Pasy z sierci, wielbiądziej.  
Pasy bawełniane i konopne.  
Gumowe towary b-chui zne.  
Asbestowe towary te hni zne.  
Aparaty szklane ze stacyi do s- i adczalnej Dr. Debrücka w Berlinie po cenach oryginalnych.  
Skóre do reparacyi pasów oraz na manszety i wentyle.  
Medale: Bydgoszcz 1880. Lwów 1894. Poznań 1895.

**M. Mikołajewski**  
(927)  
krawiec męzki  
w Gnieźnie, ul. Tumska,  
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania  
**rewerend najlepszego kroju**  
ORAZ wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoręj i rzetelnej usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.  
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

**Najmniejsza książeczka  
do nabożeństwa**  
wysła świezo nakładem  
**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ  
Dra Władysława Miłkowskiego  
W KRAKOWIE**  
pod tytułem  
**KSIĄŻECZKA MINIATUROWA**  
czyli krótki zbiorek modlitw  
ulożył S. B. (364)  
Wielkość książeczki wynosi 1/5 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w mękką skórę, brzegi złote i pod niemi pasowe.  
Cena egz. po 2, 3, 3 1/2, 4, 5 i 5 1/2 M.  
stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.  
Nadsyłając powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Technikum z wywyższ. koleją odznacz. z Berlina.  
**Strelitz** Dwie godz. z Berlina.  
Szkoła elektrotechniki i inżynierii maszyn, kolei, budowli, majstrów i architektury. (432)  
Wstęp codz. Dyr. Hittenkofer.

**Ministranturę**  
czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca  
**Drukarnia  
Kuryera Poznańskiego.**  
Sty Marcja nr. 16/17.

Jako użyteczne i praktyczne  
**podarki na gwiazdkę**  
polecam z powodu niskiego kursu srebra  
**po niższych cenach fabrycznych  
sztućce stołowe**  
ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christoffe & Comp. w Paryżu** pod gwarancją grubego pokładu srebra, które w używaniu codziennem wieoletnią odznaczają się trwałością, a nie ustępują pod względem pięknych fasonów, wyrobom sz zero srebrnym, i dziś w najzamożniejszych domach w powszechnym są używu. (734)  
12 łyżek stołowych . . . . . M. 26,40 12 laweczek pod noże . . . . . M. 13,20  
12 widelcy " . . . . . 26,40 12 łyżeczek do kawy . . . . . 13,60  
12 noży " . . . . . 28,80 1 łyżka półmiskowa . . . . . 6,40  
1 łyżka wazowa . . . . . M. 11,20.  
Cały ten garnitur w każdym domowie gospodarstwie niezbędnie potrzebnych sztućce kosztuje razem 125 Marek.  
Oprócz powyższ wy ienionych sztućce, polecam wielki wybór i innych również praktycznych przedmiotów jak: dzbanki do wina, tace samowary, wazy do zupy, sosyeryki, półmiski do pieczenia i ryb, kabarety, kompotery, węborki do wina, imbryki do kawy, czajniki, miazalki do octu i oliwy, sólalezki zastawy, klasce do owoców, koszyki do ciast baryłki do kawiora, maselniki, serwisy do kawy i likieru, garnuszki do śmietany, podstawki do szklanek i buelek, lichtarze stołowe i ręczne, kandelabry, lustra stołowe i przybory na gotowała itp.  
Na podarki gwiazdkowe: wielki wybór rozmaitej biżuterii, która jako artykuł po boczny po bardzo taniej sprzedają cenie. (741)  
**J. STARK w Poznaniu,**  
Wilhelmowska ulica nr. 21.  
Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Złoty medal  
Złoty medal.  
**A. CICHOWICZ**  
POZNAŃ,  
HURTOWNY HANDEL WIN  
założony 1865 roku  
poleca stare swę zapasy  
**win górnówegijskich**  
w beczkach oryg. i odstale na szkłe w rozmaitych odcieniach po cenach przystępnych.  
**STARE WINA TOKAJSKIE**  
polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.  
Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane z dobroci i czystości  
**wino mszalne (vinum de vite purum)**  
po Mrk. 1,50 za liter. (633)  
Próbki i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie

W osobnej odbitce opuściło prasę:  
**Lourdes.** Ku większej czei i chwale Najświętszej Panny opracowała S.... Stron 192. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen  
**Rady Starosta.** Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej. Według staroego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen.  
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

**Henryk Zeisig,**  
Fabryka artystycznych haftów kościelnych i paramentów,  
51. Schmeiditzerstr. Wroclaw 51. Schmeiditzerstr. róg Junkerstr. róg Junkerstr.  
poleca po znanych najtańszych cenach przy naj-lpszym wykonaniu: wszelkiego rodzaju wykonane paramenty, pluwiały, ornaty, rakiety, aloy, welony, stuly, zasłony na cyboryum, bursy, pokrycia na ołtarze i ambony, chorągwie, baldachiny, bielizne do Kielichow, birety.  
Do własnego wyrobu polecam:  
Adamaszki jedwabne i wełniane, wkłady krzyżowe, garnitury pluwialne, borty, frezdle, hafty złotem i jedwabiem, tiulowe i niciane koronki podług wzorów ścisłe oscielnych. (629)  
Przesyłkami wzorów i do wyboru na życzenie chętnie służę.

**Drogeria Chwaliszewska w Poznaniu  
W. ZIELIŃSKI.**  
poleca: (693)  
Cherbatę chińską od 1,75 do 6 Mrk. za funt.  
Prósze herbaciane. Czekolady, wanilią i kakao.  
Olej do palenia czyszczony. Świece stearynowe.  
Mydła medycynalne, toaletowe i do prania; krochmal etc. oraz wszelkie artykuły drogerijne.  
Za dobry towar ręczy się, ceny niskie.

**Kochany mój przyjacielu w potrzebie!**  
 Nadeslij mi mały datek na niezaplacony jeszcze kosciołek mój! Nie ma on jeszcze oltarzów, ni lawek, ni dzwonów, ni ambony etc. Dopomóż mi, w Imię Jezusa, Cie o to proszę! Bardzo jesteście biedni. (682)  
**Offenbach** n/Glan.  
 Drecezy i tro wirska.  
**J. Wagner**  
 najbliższy proboszcz w Diasporze.

przez kilka tysięcy profesorów i lekarzy wypróbowane i polecane! U publiczności od lat 14 znany jako **najlepszy, najtańszy i najmniej szkodliwy** (1525)  
**Środek czyszczący krew i rozwalniający**  
 a z powodu łag. skutku swego przekładany po nad sole, krople, mikstury, gorzkie wody etc.  
 Otrzymać można tylko w pudełkach po mk. 1 — w aptekach i powinna być zaopatrzona być w biały krzyż w czerwonym polu, jak wskazuje powyższa odbitka.  
 Części składowe prawdziwych aptekarzy **Rich. Brandta** pigulek szwajcarskich są wysoki: żabownika 15 gr., kminku mosznowego, alo-u, piolunu po 1 gr., koniczyny polnej, encyana po 0,5 gr. do tego proszku z koniczyny polnej i encyana po równej części i ilości, aby z tego sporządzić 50 pigulek po 0,12 gr.

Złoty medal. **Antoni Rose** Złoty medal.  
 W POZNANIU poleca:  
**Tapety, linoleum i rolosy**  
 Handel materiałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych  
 Artykuły biurowe i szkolne, Towary skorzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.  
**ALFENIDE CHRISTOFFLA,**  
 Zakład litograficzny i drukarnia.

Najnowszego układu  
**Registra gospod., kościelne i książki kontowe,**  
 Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.  
**Fabryka tytek,**  
 Skład papierów do pakowania i papy.  
 Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obic patentowanych **LINCUSTA WALTON.** (105)

Tanio i dobrze  
**Oryginalna Wiedeńska kawiarnia**  
 z własną cukiernią  
 w Poznaniu, plac Wilhelma 4.  
 Najlepsza kawa Mocca wielka filiżanka . . . 20 Fen.  
 Wiedeńska kawa Melange z bitą śmietaną 30  
 Najlep. czekolady Sucharda z bitą śmietaną 30  
 Wszelkie trunki kawiarni wiedeńskich najlepiej podane po takich cenach.  
 Wszelkie wyroby cukiernicze wykonane tylko na świeżem maśle nader smaczne.  
 Rzecz w mieście godna widzenia.  
 Sala szklana — Sala dla dam — Pokój do cygar — Czytelnia — Sala gry i sala billardowa — Gazety krajowe i zagraniczne — Oryginalna wiedeńska usługa. — O liczne uczeszczenie proszę z szacunkiem (738)  
**S. Mitler,** właściciel kawiarni.  
 Tanio i dobrze.

**Czerwona Apteka w Poznaniu**  
 (Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy)  
 polecas  
**Encyalyptus-essencya do zębów i Encyalyptus-proszek do zębów.** Najlepszy środek odświeżający i do konserwowania zębów i działający skutkiem swym nadzwyczajnym antyseptycznym przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Encyalyptus proszku 75 fen.  
**Wino Condurango** przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.  
**Essencya pepsynowa** podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (685)  
**Wino chinowe** czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.  
**Wino Sagra**da. Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.  
**Woda bromowa** (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.  
**Ruski balsam spirytusowy** przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelki 60 fen. i 1 M.  
**Radaucera** poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème) słojelek 1 M. i 1,50 M.  
**Radaucera** środek specjalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagmiotków zgaśczeniu skóry etc., fl. 60 fen.  
**Radaucera essencya jodlowa** z przysychnym zapachem lasu jodlowego, do oczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,25 M.  
**Maść na pętle** podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie pi gi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojelek 50 fen. i 1 M.  
**Ray-Ruma China** płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tanujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mk. 6 butelek 5 mar.  
**Prawdziwy dalmatyński proszek na owady** nadzwyczaj skuteczny na szwabły, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.  
**Ruski balsam na odmrożenie** usuwa gazy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 60 fen. i 1 M.  
**Ruska maść na odmrożenie** skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mk.  
**Pastyki na migrenę**, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.  
**Pigulki rumberbarowe**, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 60 fen.  
**Pigulki żelazne** z mleczanem żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.  
**Miód żywkostowy** na kaszel i chrypkę, katar w krani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.  
**Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.**  
 (Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Z powodu naśladownictw mych wyrobów proszę baczyć na firmę.

**B. Kasprowicza**  
 w Gnieźnie

**A. Żołnierkiewicz**  
 HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO  
**Zbąszyń (Bentschen)**  
 poleca swój bogato zaopatrzony  
**skład win górnowęgierskich**  
 wino mszalne (vinum de vite purum)  
 po przystępnych cenach przy skórej i rzetelnej usłudze. — Przewielebnemu Duchowieństwu polecam tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi wobec Władzy Duchownej. (135)  
 Panowie B. Andrzejewski w Grodzku i kupiec A. Zakowski w Lesznie  
 mają na składzie oplotczowane moje wina mszalne.

Fizykalno-techniczny zakład państwowy przyznał  
**światłu Martini'ego równające się oświetleniu 73 świecom.**  
 Najlepsze dotychczasowe przez państwo uznane oświetlenie.  
 Notaryalule posiadanie kopii, rządowo egzaminowanego wy-nalazku można u mnie (382) przejrzeć.  
 Kompl. aparat 6 mk.  
**L. PERLS, Stary Rynek nr. 87,**  
 generalna sprzedaż na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Pleszew W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
 Hurtowny handel win  
 założony w roku 1853  
 poleca znane ze swój dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
 osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.  
 Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

**66 Największy skład futer! 66**  
 66. Jak najtańsze ceny! 66.  
**66. Heimann Lessler! 66.**  
 Teraz  
**66. Stary Rynek 66.**  
 w pobliżu Nowej ulicy. (460)

**Łóżka żelazne i umywalki**  
 jak również pojedyncze przybory umywalkowe we wielkim wyborze poleca (118)  
**J. Krysiwicz,**  
 skład sprzętów kuchennych i domowych  
 św. Marcin nr. 65.

**Herbatę**  
 chińską  
 począwszy od Mrk. 1,50 za funt, po 3, 4 i 6 Mrk. wyborowe gatunki, en gros taniej poleca (615)  
**J. N. LEITGEBER.**

**Pensyonat**  
 położony przy ulicy Lipowej nr. 3 na parterze bliższego placu Wilhelmskiego i głowniejszych składów, poleca Szanownej Publiczności przybywającej do Poznania swe wygodnie i elegancko urządzone pokoje ze stółem i usługą na dłuższy lub krótszy przedział czasu. Pokoje począwszy od M. 1,50. (602) **K. Budziszewska.**

**Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych**  
 wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku **krystalizowaną pomarańczową nalewkę.**  
 Do nabycia w 1400 składach, głównie w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (140)  
 Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.  
 Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

**38 Wielki skład futer 38**  
**M. Boden,** mistrza kusiernskiego, znajduje się tylko we Wrocławiu. (407)  
 Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., Rynek 38.  
 Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też próby materji wysyłam każdemu gratis i franko.  
**38 Ceny stałe! 38**

**Swiece oltarzowe**  
 wyrabiane w mojej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych jnam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaje je po cenach umiar-kowanych.  
 Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)  
 Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu**, kupcowi w Inowrocławiu.  
**M. Sobecki,**  
 fabryka wyrobów woskowych i bielok wosku.  
 Poznań, Szeroka ul. 24

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.  
 Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (121)  
 Najstarszy Największy  
**SKŁAD TRUMIEN**  
 i artykułów pogrzebowych.

Premiowane medalem i dyplomem honorowym.  
**ZEGARKI**  
 złote, srebrne i czarne oksydowane nadają się do wyrycia monogramu.  
 Zegarki jed. prawdziw. genewskie srebrne kluczkowe od 17-23 marek R mt. 20-30 " Ankrowe na 15 rubli-nach od 30-75 marek.  
 Zegarki złote damskie, próba złota 585 (gilosz) od 30-200 marek  
 męzkie " 50-500 " " 8-18 " niklowe Remt.  
**Esencyski** męzkie i damskie złote, srebrne, Double i niklowe, najpiękniejsze fasony w każdej cenie. — **Budzki** od 5-40 marek. — **Regulatory** chodzące za jednym nakręć. 1/2 miesiąca od 15-20 mrk.  
**Oryginalne nowości z wystawy zegarki i broszki srebrne z widokami i popierstami.**  
**Dział biżuterji**  
 złoty i srebrny j. t. garnitury złote, koronowe, brylantowe i t. d., broszki, bransoletki, kolczyki, pierścionki do za-ręczyn z brylantami, turkusami i inne, fasonowe w każdej cenie.  
**Obrączki ślubne**  
 już gotowe od 16-24 marek lub nowe wykonuje na zamówienia. Cenniki bezpłatnie i franko. (690)  
**Dybizbański (Huebner),**  
 św. Marcin 58 przy ulicy Rycerskiej.

**R. BARCIKOWSKI**  
 Poznań, Bazar i Sw. Marcin, poleca po najtańszych cenach (130)  
**Swiece oltarzowe** z czystego wosku,  
**Swiece stearynowe** Motarda,  
 Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.  
**Oliwy do machin parowych** i zwyczajnych.  
**Smarowidło do wozów,**  
 Tran, tój i smarowidła na skóry,  
 Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli.  
**Wody mineralne**  
 Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,  
 Mydła toaletowe w wielkim wyborze,  
 Perfumy franc., essencye, Olejki eteryczne.  
**Herbatę chińską** najnowszego sprzętu,  
 prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,  
**Wyborną oliwę prowancą** i wszelkie korzenie.

Fabryka towar. cynowych i brązowych  
**Franciszka Wujka**  
istniejąca od 110 lat  
w Poznaniu przy Stronie j. ulicy nr. 25.



poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pajaki do gazu świec i petroleum, lichtarze ołtarzowe o jedné świecy i kandelabrowe, kadzielnice i ludka, wieczne lampy, krzyże procesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkami, puszkę do Olejów św., puszkę do Hostyi św., ampulki, tacki w rozmaitych wielkościach, awatarze itd. — Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. — Dalej: miary do octu i okowity puszkę do lodów, banki do nog ogrzewania, siłkawkę, znaczki liczbowe, plomby itd.

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparać. Sny jak najłże. Podejmujemy się wszelkich reparać i uskutecznia takowe jak najprędzej. (143)

## Wyprzedaż gwiazdkowa

meo bogato zaopatrzonych składu wyborowych towarów po nadzwyczajnie niżonych cenach już się rozpoczęła.

**J. EICHSTAEDT,**  
handel towarów biawatnych, konfekcyi, kobierców, płótna i fabryka bielizny.

## Obuwie

gustownie i najstaranniej wykonane z dobrego materiału tak damskie jako i męskie mianowicie na porę zimową buty myśliwskie i do konnej jazdy z piśnią, ciężki piśniowce lekkie a bardzo ciepłe i wygodne, angielskie buty na korkowej podszewce eleganckie i niezrównane na wilgoć, dla pań bućki sukienne i skórkowe z różnemi ciepłymi futerkami, poleca (600)

**M. Zabłocki,**  
Poznań, Hotel Francuski.  
Ceny jak zwykle umiarkowane.

## Lampy

stołowe, wiszące i ściennie, pajaki salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

**B. Szulczewski,**  
Skład porcelany, szkła i lamp,  
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11  
(tak obok hotelu „Bazar“). (448)

## W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,  
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,  
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlpszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

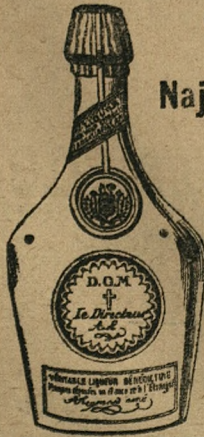
na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju rewerydy i płaszcze.

Ceny przystępne.

## BÉNÉDICTINE

de l'ABBAYE de FÉCAMP  
(SEINE-INFÉRIEURE) Francja.



Najlepszy ze wszystkich likierów, przez lekarzy polecany.

Żądać należy zawsze by na spodzie każdej butelki znajdowała się czworograniasta etykieta z podp. jen. dyrektora

Allegandini

W Poznaniu do nabycia u pp. Jakóba Appel, W. Becker, pl. Wilhelma 4, J. N. Leitgeber, W. Garbary 16, A. Pfitzer, Stary Rynek 6, S. Samter Jr., ul. Berlińska 20. (123)

HANS HOTTENROTH agent generalny HAMBURG.

# SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca: St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe drugie wydanie rozgłoszonego dzieła St. Tarnowskiego wydałmy nadzwyczaj starannie. Czcionki nowe, bardzo czytelne, papier welinowy, — 90 rycin (w I wydaniu było 36) przepysownie wykonanych, 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie to wydanie jest bardzo rozszerzone i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona typograficzna i oprawa nie mają równych sobie między wydawnictwami polskimi ostatnich 10 lat, zwróć uwagę na to, że wszystkie wykonane krajowemi siłami i to za cenę wprosił hajecznie niską.

1) za 1 egzemplarz broszurowany ztr.	1 50
2) " " " " " " " " " "	1 70
3) " " " " " " " " " "	2 50
4) " " " " " " " " " "	3 —
5) " " " " " " " " " "	5 —

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Opłócz tego jest 100 egz. zbitych na brystola, których cena za egz. brosz. ztr. 3 —, oprawy w płótno (zł. 3) ztr. 4 —, w wyborowy francuski szagron (jak Nr. 5) ztr. 8 —, w coltuzie ztr. 10 —.

Dzieło to jest nad książką zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wijskiego jak i inteligentny, gdyż książka jest w całym znaczeniu skrośloną popularną. — Byłbyśmy się bardzo ucieszyli z nabycia, postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę niżyć ceny w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych ztr.	7 — (zamiast 7-50)
10 " " " " " " " " " "	13 — " 15 —
50 " " " " " " " " " "	60 — " 75 —
100 " " " " " " " " " "	100 — " 150 —
5 egzemplarzy tanie oprawnych (kartonowych) ztr.	8 — (zamiast 9-50)
10 " " " " " " " " " "	15 — " 17 —
50 " " " " " " " " " "	70 — " 95 —
100 " " " " " " " " " "	120 — " 170 —

Ekspedycja za poprzednim nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni



## Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie  
polca  
własnym nakładem wydane  
Książki do nabożeństwa

**BADŹ WOLA TWOJA.** Modlitwy i rozmyślenia na wszystkie dnie tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez kapłanów i świętych katolickiego Kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa, z różnych źródeł zebrana i własnym uzupełnieniu Józefa Kamocka. Wydanie nowe, ozdobione ryciną i tytułem pięknie chromolitografowanym (oddzielnie dla kobiet i mężczyzn), w 32-c. Bez oprawy 2,75 m., oprawa ozdobna w płótno ang. brzezi złocone 3,75 m., w skórkę brz. zloc. 4,25 m., w szagryn wyb. brz. zloc. 5 m., w szagryn wyb. z kłamarą brz. zloc. 5,75 m. W ozdobniejszych oprawach od 8 marek.

**BÓG MOJĄ MIĘSCIA.** Modlitwy świętej Giertrudy czyli prawdziwych duch modlitw objawionych po największej części prz-z samego Zbawiciela naszego Pana Jezusa św. Giertrudzie i św. Mechtyldzie. Przerobione z przestarzałego wydania przez M. P. Wydanie nowe w 32-c. Bez oprawy 2,20 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 3,50 m., w skórkę brzezi zloc. 4,00 m., w szagryn wyborowy brzezi zloc. 4,75 m.

**CICHA ŁZA CHRZEŚCIANSKA.** Książka do nabożeństwa dla katolików. Wydanie nowe, ozdobione tytułem chromolit. i obrazem cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej (oddzielnie dla kobiet i mężczyzn) w 32-c. Bez oprawy 2,75 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 3,75 m., w skórkę ozdob. brz. zloc. 4 m., w szagryn wyborowy brz. zloc. 4,75 m.

**GILOTEA** czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezysza, przetłumaczył ks. Aleksander J. Wydanie nowe w 32-c. Bez oprawy 1 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi marmurkowe 2 m., w skórkę brzezi zloc. 3 m.

**KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA DO NABOŻEŃSTWA** dla wszystkich stanów oraz rady i rozmyślenia ułożone przez Adama Morawskiego. Wydanie nowe p-mnożone. Bez oprawy 1 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 1,50 m., w skórkę brz. zloc. 2,75 m., w wyborowy szagryn brzezi złocone 3,50 m., w juchtową skórkę brzezi zloc. 4 m.

**MODLMY SIĘ** czyli zbiór krótkiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości z ewangeliami na wszystkie niedziele w roku z ryciną i tytułem chr. modl. (oddzielnie dla kobiet i mężczyzn), w 32-c. Bez oprawy 2,20 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 3,75 m., w skórkę brz. zloc. 4,25 m., w szagryn wyborowy brzezi zloc. 5 m., w szagryn wyb. z kłamarą brz. zloc. 5,75 m.

**NIECH BĘDIE POCHWAŁONY JEZUS CHRYSZTUS.** Nabożeństwo całonocne wzbogacone modlitwami i rozmyśleniami czerpanymi z notatki ks. Biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów, ułożone przez Józefa Kamocką. Wydanie ozdobne, format kieszonkowy (dla kobiet). Bez oprawy 2,20 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 3,75 m., w skórkę brz. zloc. 4,25 m., w wyborowy szagryn brz. zloc. 5 m., w wyb. szagryn z kłamarą brzezi zloc. 5,75 m.

**OLETARYCHYK CODZIENNY.** Krótki zbiór modlitw do codziennego użytku. Wydanie nowe kieszonkowe. Bez oprawy 1 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi złocone 1,70 m., w skórkę brz. zloc. 2,50 m., w wyb. szagryn brz. zloc. 3 m., w wyb. szagryn (okładki miękkie) brz. zloc. 3,50 m., w wyb. szagryn z kłamarą brz. zloc. 4,00 m.

**O NASŁADOWANIU JEZUSA CHRYSZTUSA.** Tomasz a Kempis. Książka stworzona z fascińskiego przetłumaczył ks. A. J. Wydanie nowe w 32-c. Bez oprawy 70 fen., bez oprawy papier welinowy 1 m., oprawy ozdobne w płótno ang. brzezi marmurkowe 1,20 m., ozdobne w pł. ang. brz. złocone 1,50 m., w skórkę brz. zloc. 2 m., w szagryn wyb. brzezi zloc. 3 m.

**PANIE WYSŁUCHAJ MODLITWĘ MOJĄ.** Wybór modlitw z książek do nabożeństwa przez Władzę duchowną szczególnie poleconych, pomnożony nowymi modlitwami i hymnami, oraz wielu modlitwami, do których Ojcowie święci różne przyzwyczajali odpusty, przez Joannę Belejowską. Wydanie piąte w 16-cie na pięknym papierze w elinowym, w oprawy w skórkę 6 m., w szagr. 7 m.

**POD TWOJĄ OBRONĘ.** Nabożeństwo dla dzieci na chwalebny Bogu i cześć Najsw. Maryi Panny, przez Józefa Kamocką, z ryciną tytułową (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt), wydanie nowe uzupełnione w 3-c. Bez oprawy 85 fen., oprawy ozdobne w płótno ang., brzezi złocone 1 m. 25 fen., w skórkę, brzezi złocone 1 m. 40 fen.

**WALKA DUCHOWNA** czyli nauka poznania, poonania samego siebie i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej przez Wawrzyńca Scupoli. Trzypięć. Przekład ks. A. J. Wydanie nowe 85 fen.

**ZDROWAŚ MARYA.** Nabożeństwo dla młodego wieku przez Józefa Kamocką (oddzielnie dla chłopców i dziewcząt). Bez oprawy 1 m. 40 fen., oprawy ozdobne w płótno ang., brzezi złocone 2,10 m., w skórkę brzezi złocone 2,75 m., w szagryn wyborowy brzezi złocone 3,50 m., w szagryn wyb. z kłamarą brz. złocone 4 m., w skórkę juchtową z kłamarą brz. złocone 5 m.

Szanownych pp. kupców mam zaszczyt zawiadomić, że założyłem w Kościanie (540)

**Fabrykę**  
worków do zboża, wańtuchów i płacht na wozy żniwne.  
Ceny umiarkowane — kredyt zwyczajny — usługa skóra i rzetelna.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego jedynego, w ręku polskim znajdującego się przedsiębiorstwa, pozostaję z uszanowaniem

**M. Dziegiecki.**  
Interes hurtowny węgiel, wapna, cementu i derek na korbę. Skład dzwon i sple do kół, oliwy, smarowidła, carbollinu, m., kociołków do parowania perek, machin do szycia etc.

## H. Lewek

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. POZNAŃ Nowa ulica 5 I. i II. piętro.  
Wchód z ulicy Murnej. założono w roku 1856 Wchód z ulicy Murnej.

Skład towarów futrzanych przy ulicy Nowej 5 I. i II. piętro.

Stary mój słynny skład towarów futrzanych znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 I. i II. piętro. Polecam wielki mój z-pas gotowych futer dla panów i pań. Zakłady futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju futer, kolnierze, czapki etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.  
**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**  
Zamówienia i reperatury wykonuje się najdokładniej szybko i po najniższych cenach. (522)

## J. Janowski

W Bydgoszczy poleca swój dobrze zaopatrzony

skład cygar, tytoni i papierosów własnej roboty w wyborowych mieszankach. (691)

## Józef Piotrowski

dekorator kościołów  
Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najniższych wszelkich prac kościelnych a mianowicie malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych i t. d.

## Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego (522)

## MAGAZYNU MEBLI

wyprzedaje kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyncze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i frany

po znacznie niżonych cenach

**A. Andruszewski,**  
Poznań, Rycerska ul. 36.

## Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (896)

przyjmuje dom bankowo-komisowy

**JULIAN REICHSTEIN,**  
Poznań — Piekary nr. 5.

Za pomocą gazu wyrwa zęby bez bólu i szkodliwych środków, leczy bóle, nadpsute plombuje złote i wprawia sztuczne (543)

**C. Mallachow,**  
przez rząd aprob. lekarz dentysta.  
Ul. Wilhelmowska 16.

## Dr. Chrzeltzer,

Wilhelmowski plac 4, I.  
lekarz specjalista na choroby skórne i pecherza (418)  
przyjmuje obecnie od godz. 10-12 i 4-6.  
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

## C. Riemann,

lekarz-dentysta w Poznaniu, (663)  
teraz przy ul. Wilhelm. 6.

## WINA

Bordeaux, Burgundzkie, Reńskie, i Mozelskie

polecają w najlepszych gatunkach (688) **Br. Andersch.**

Nadzw. tania wyprzedaż! Należy się do zakupu podarków gwiazdkowych: zegarków, regulatorów, przedm. ze złota i srebra, futer i garderoby męskiej, jako też m. in. piękne pierzaw łomardzie Israela, ul. Szeroka nr. 15, wchód z Garbar 34. (784)

## W. BECKER

plac Wilhelmowski 11  
poleca i wysyła na prowincję franko

cygara importowane hamburskie i bremenskie

jako też prawdziwe holenderskie tanto 1 w jak najlepszych gatunkach. (131)

## Najlepszy Rum Jamaica,

Arak de Goa, Arak de Batavia, Prawdz. koniak

R.m, Arak i Koniak fas. polecają (687)

## BRACIA ANDERSCH.

Poszukuje się (739)

**30,000 młk.**

do pewnego dobrze rentującego się przedsiębiorstwa miejscowego pod korzystnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się pod P. X. Expedition der Posener Zeitung.

Poszukują umieszczenia: Nauczyciel domowy, biolog; Nauczycielka egzaminowana, muzyk-inna, z kilkol. praktyką; Nauczycielka nieegzaminowana, muzykalna; Boni i fletniste. — Osoby intelig. do wyręczenia pań domu. Buchhalterki i kasyerki do handlu.

**A. Koczorowska,**  
wyższa nauczycielka. Ulica św. Marcina 68, obok Dziennika Pozn.

Potrzeba: Nauczycielki wysoko muzykalnej do jednej pamięci. (740)

## Nauczycielkę

doświadczoną, sumienną, muzykalną, z patentem, wskaże ks. Pralat Polowski z Wąbrzeźna (Briesen W.-P.) (742)

## Organista

żonaty rzemieślnik obecnie w miejscu, który przez kilka lat pełnił w tej samej parafii także obowiązki kościelnego, poszukuje od 1 kwietnia innej posady. Zgłoszenia przyjmie Ekspedycja Kuryera pod nr. 682.